Czwartek, 9 lipca 1936 - Nr. 108
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

12 stron

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Polska nie dopuści do żadnych zmian w Gdańsku

Komisarz Generalny R. P. u prezydenta Senatu W. Miasta

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku, minister dr. Papee, po powrocie z Warszawy gdzie został przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych Becka, odbył w dniu wczorajszym **dłuższą rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem,** podczas której zwrócił uwagę p. Greisera, że **rząd polski nie dopuści do jakiejkolwiek zmiany prawno - politycznego położenia Gdańska.**

W związku z tą rozmową, półurzędowa agencja publicystyczna **Polska Informacja Polityczna** ogłasza artykuł, w którym podaje m. in.:

Pierwsza ze spraw gdańskich, które wypłynęły podczas ostatniej sesji Ligi Narodów **— sprawa wizyty okrętu „Leipzig" — posiada charakter międzynarodowy.** Należy ją wyraźnie **oddzielić od pozostałych spraw gdańskich.** Wynikła ona w związku z pominięciem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów przy składaniu wizyt urzędowych przez dowódcę statku. **Sprawa ta,** wobec szeregu późniejszych wystąpień, **wymaga wyjaśnienia na drodze dyplomatycznej, którego może udzielić tylko rząd niemiecki.**

Przechodząc do drugiego zagadnienia: **wystąpienia prezydenta Greisera w Genewie,** Polska Informacja Polityczna pisze:

Abstrahując od formy, mało licującej z powagą forum genewskiego, należy stwierdzić, że o ile w pierwszem swem przemówieniu p. Greiser występował przeciw interwencji przedstawiciela Ligi w wewnętrznych sprawach Gdańska — o tyle w drugiem przemówieniu, przechodząc do tonu agresywnego, domagał się radykalnej rewizji statutu Wolnego Miasta.

Dla opinji polskiej nie będzie obojętny fakt, że prezydent Senatu z dużym naciskiem podkreślał **respektowanie praw polskich w Gdańsku.** Jednakże **to sprawy nie wyczerpuje.** Nawet o ile **statut Wolnego Miasta** wykazywałby pewne niedomagania, stanowi on jednak **pewnego rodzaju całość.** Jeśli więc senat Wolnego Miasta pragnie nad poszczególnemi częściami statutu tak łatwo przechodzić do porządku dziennego — to **gwarancje co do respektowania innych części tego statutu mogłyby być uznane za niewystarczające.** To zaś, musiałoby się stać **zagadnieniem, które również bezpośrednio obchodzi Polskę.**

Gdyby dążeniem senatu miałaby być modyfikacja, czy zmiana któregokolwiek z bardziej zasadniczych postanowień umownych, to musiałoby to pociągnąć za sobą i ze strony polskiej żądanie wprowadzenia szeregu zmian w dziedzinach, które interesom państwa polskiego nie odpowiadają. Tylko w tych warunkach mogłaby być mowa o wzajemnem porozumieniu.

Warto byłoby, aby się w Gdańsku zastanowiono, **czy w takim razie warto rozpoczynać akcję w kierunku dalej idących zmian, co nie byłoby rzeczą ani łatwą, ani prostą.**

Rząd polski w każdym razie musiałby wtedy żądać dla siebie takich udogodnień, któreby pozwoliły mu nie zajmować się, jak dotąd zbyt często, drobnemi nieraz kłopotami gdańskiemi i które **pozwoliłyby handlowi polskiemu wykorzystywać port gdański w warunkach spokoju i bezpieczeństwa bez ustawicznych komplikacyj politycznych.**

Gdańsk nie planuje zamachu stanu — ale skończył z Ligą

Londyn, 8. 7. (PAT.) Specjalny wysłannik „Daily Express" uzyskał **wywiad u prezydenta Senatu gdańskiego Greisera,** który mu m. in. oświadczył:

„Gdańsk skończył z Ligą, jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne. Nie mamy zamiaru zmieniać statutu, gwarantowanego przez Ligę. Nasz stosunek wobec **Wysokiego Komisarza** jest osobistym, ponieważ uważamy, że **on wprowadza zamieszanie. Nasze stosunki z obcemi krajami nie ulegną żadnej zmianie.** Również **nie planujemy żadnego zamachu stanu celem powrotu do Rzeszy niemieckiej".**

Minister francuski wydał Sowietom tajemnice wojskowe

Sensacyjne rewelacje pism paryskich

Paryż, 8. 7. (PAT.) Dzienniki prawicowe atakują coraz gwałtowniej ministra lotnictwa Cota, zarzucając mu, **iż zarządził on wydanie Sowietom niezwykle doniosłych wynalazków wojskowych.**

Naczelny redaktor „Echo de Paris", znakomity lotnik z czasów wojny, deputowany de Kerillis, pisze w swoich rewelacjach, że **min. Cot w dniu 23 czerwca wystosował do sztabu głównego wojsk lotniczych i departamentu konstrukcyj lotniczych pismo,** polecające **wydać władzom sowieckim plany i modele wieżyczki pancernej, uzbrojonej karabinem maszynowym oraz typ działa lotniczego, strzelającego poprzez oś śmigła.** De Kerillis oświadcza, że są to **najdonioślejsze wynalazki wojskowo - lotnicze po wojnie, zapewniające lotnictwu francuskiemu przewagę** i protestuje **gwałtownie** przeciwko udzieleniu ich Sowietom, które jutro mogą być sprzymierzeńcami Niemiec przeciwko Francji.

Powódź w Kielcach

Kielce, 8. 7. (PAT.) Dziś wieczorem nad Kielcami i okolicą przeszła niezwykle **ulewna burza z piorunami i huraganem. Woda deszczowa płynęła na szerokość całej jezdni,** wdzierając się do piwnic i suteren w niżej położonych dzielnicach miasta. Przepływająca przez Kielce rzeczka **Silnica nie** mogła pomieścić nadmiaru wód i wystąpiła z brzegów. Wicher pozrywał wiele szyldów w mieście i powybijał szyby w niezaopatrzonych oknach.

P. Prezydent R. P. na Kasprowym Wierchu

Zakopane, 8. 7. (PAT.) W dniu dzisiejszym około godz. 12 w południe w drodze z Krynicy do Wisły **wstąpił do Zakopanego p. Prezydent R. P.** z małżonką.

Bezpośrednio po przyjeździe do Zakopanego pan Prezydent udał się **do Kuźnic na kolejkę na Kasprowy.** Pan Prezydent, po zwiedzeniu urządzeń stacyjnych, udał się **kolejką na szczyt Kasprowego.** Następnie ze szczytu Kasprowego pan Prezydent z otoczeniem udał się na **szczyt Beskidu,** gdzie przebywał przez dłuższy czas.

Koło godz. 17-tej Pan Prezydent wraz ze świtą wyjechał do Wisły.

Londyn wietrzy wojnę

Londyn, 8. 7. (PAT.) Reuter donosi, iż **tempo wzmocnienia obrony narodowej ma być przyspieszone.** Sytuacja europejska jest **powodem poważnego zaniepokojenia rządu.** Przewidują, iż ogólna **suma nowych kredytów na zbrojenia przewyższy 30 milj. funt. sterl.**

Zgon Cziczerina

pierwszego dyplomaty sowieckiego

Moskwa, 8. 7. (PAT.) Dziś zmarł w Moskwie po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 64, b. komisarz ludowy spraw zagr. Jerzy Cziczerin.

Ciekawej postaci pierwszego dyplomaty sowieckiego, arystokraty - bolszewika poświęcimy w jutrzejszym numerze obszerniejszą wzmiankę.

Rockefeller rozpoczyna nowe życie

Londyn, 8. 7. (PAT.) Miljarder amerykański **John Rockefeller ukończył dziś 97 lat.** Rockefeller, który uważany jest za **najbogatszego człowieka na świecie,** oświadczył wczoraj: **„Pragnę żyć do 100 lat, a wówczas dopiero naprawdę zacznę życie na nowo".**

W Ameryce asfalt płynie ulicami

Chicago, 8. 7. (PAT.) Liczba ofiar śmiertelnego porażenia słonecznego dochodzi **do 72 osób.** Termometr wskazuje **49 stopni Celsjusza.** W Oakpark (st. Illinois) **asfalt roztopił się i płynie strumykiem wzdłuż ulic**

W połowie sierpnia rozpocznie się budowa

Muzeum Ziemi Pomorskiej

im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Toruniu

Wczoraj odbyło się w Toruniu zebranie **pełnego komitetu budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Piłsudskiego.**

W zebraniu, któremu przewodniczył p. Wojewoda Pomorski **Stefan Kirtiklis,** wzięli udział pp. starosta krajowy **Łącki,** prezydent m. Torunia **Bolt, dr. Steinborn,** mjr. inż. **Jarosławski,** dyrektor **Mocarski,** naczelnik dr. **Banaś,** naczelnik inż. **Marynowski, inż. Tłoczek** i inż. **Petrow.**

Na wstępie zebrania wysłuchano referatu inż. Petrowa, który opracował szczegółowy plan budowy Muzeum, poczem nad przedłożonemi w planie wnioskami wywiązała się długa, rzeczowa dyskusja. W wyniku dyskusji komitet powołał ze swego łona **sekcję techniczną,** w składzie: naczelnik wydz. kom. bud. Województwa inż. Marynowski, mjr. inż. Jarosławski, inż. Jost i inż. Tłoczek — której poruczono **rozpisanie wśród pism budowlanych przetargu na budowę Muzeum,** z tem, że wszystkie terminy przetargu i wszelkie formalności muszą być zakończone do dnia 8 sierpnia. W dniu tym pełny komitet budowy Muzeum rozpatrzy wnioski, przedstawione mu przez sekcję techniczną i rozstrzygnie przetarg, tak **aby w dniu 15 sierpnia przystąpiono do budowy gmachu Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Toruniu.**

Gmach ten — jak wiadomo — ma stanąć przy ulicy Szopena, na skwerze między ulicami Moniuszki, Krasińskiego i Fredry.

391 zawodników ze Stan. Zjedn. na Olimpiadzie

Nowy Jork, 8. 7. (PAT.) Olimpijska ekipa **St. Zjedn.** przybędzie do Berlina **w składzie 391 zawodników i zawodniczek** oraz 76 osób personelu technicznego.

Stabilizacja stosunków w Jugosławji

(Korespondencja własna). **Białogród,** w lipcu.

Tragedja marsylska odbiła się głośnem echem w całej Europie i zaważyła znacznie nietylko na stosunkach zagranicznych **Jugosławji,** ale nie w mniejszym stopniu przyczyniła się do dalszego zjednoczenia wewnętrznego **królestwa Serbów, Kroatów i Słoweńców.** Rozbici wieki całe, odczuli Słowianie południowi bardzo boleśnie **śmierć swego króla Zjednoczyciela.** Niepowetowana strata zmusiła wszystkie ugrupowania polityczne i dzielnicowe do głębokiego zastanowienia nad dalszemi drogami polityki zagranicznej oraz nad strukturą wewnętrzną państwa. **U trumny Wielkiego Króla,** który konając wydał jeszcze ostatni rozkaz: **„C z u w a j c i e n a d J u g o s ł a w j ą"** prysły swary drobne, które jednak podważały spoistość młodego państwa.

W ciężkich dniach żałoby narodowej zrozumiano jak drobne są powody waśni wobec grozy rozbicia i utraty bytu państwowego. Dni te przyczyniły się i zmieniły nawet największych zapaleńców dzielnicowych, aby poczuli się synami jednej wielkiej i zjednoczonej Jugosławji.

Niemniej jednak **sytuację wewnętrzną kraju w pierwszych kilku miesiącach po październiku 1934 r.** nie zdołały opanować ówczesne rządy. Powstały chaos wewnętrzno-polityczny opanował dopiero **rząd dr. Milana Stojadinowicza.**

W tych dniach **mija rok od utworzenia rządu premjera Stojadinowicza,** to też, nie od rzeczy jest na marginesie tej daty podnieść, że **rok ten przeszedł pod znakiem stabilizacji stosunków wewnętrznych,** tworzenia silnej organizacji stronnictwa radykalnego ogólnojugosłowiańskiego popieranego przez wszystkie dzielnice państwa oraz dalszego zacierania przeciwności serbsko-chorwackich.

O przeciwnościach tych mówiono zawsze wiele. Stwierdzić jednak należy, że wyrosły one na tle **różnic wyznaniowych i długich lat niewoli.** Słabe tradycje własnej państwowości uwypukliły te różnice, które miały charakter raczej dzielnicowy, aniżeli zasadniczy.

Katolicka Chorwacja była długie lata pod innemi wpływami aniżeli **prawosławna Serbja.** Wpływy te dzieliły i powiększały rozbicie południowych Słowian przez długie wieki. Rzecz zatem zrozumiała, że kilkanaście lat wspólnej niepodległości nie zdołało zatrzeć w zupełności tych różnic, na które pracowały wieki całe. Różnice te jednak maleją z roku na rok, a Chorwaci uznają już dzisiaj jedność państwową jugosłowiańską jako ostoję wolności i niepodległości. Niemałą **rolę w zjednoczeniu wszystkich dzielnic kraju** odegrała doskonała i waleczna **armja jugosłowiańska,** która od pierwszych chwil powstania stanęła ponad temi sporami dzielnicowemi.

Obecnie od roku nad ostatecznem **zjednoczeniem Serbów, Chorwatów i Słoweńców** pracuje rząd dr. **Stojadinowicza,** człowieka nietylko wysokiej kultury i doskonałego znawcy spraw finansowych, ale i męża zaufania **Regenta księcia Pawła,** wychowanego na wzorach polityki angielskiej.

Dr. Stojadinowicz zna bardzo dobrze dusze swych ziomków, ich zainteresowania i temperament polityczny zawsze żywy i zawsze nastawiony bojowo, a jednak twórczo do najistotniejszych zagadnień państwowych. Premjer obecny żelazną wolą potrafił stłumić prądy komunistyczne jakie i tutaj za rządów p. **Jewticza** zaczęły się zakradać. Z całą bezwzględnością i stanowczością **dr. Stojadinowicz zdusił hydrę komunizmu,** która podsycając prosty lud na tle dzielnicowem, chciała upiec swoją pieczeń dla „uszczęśliwienia" Słowian nad Adrjatykiem. Zwracając uwagę na szeroko pomyślane roboty publiczne i stosując ulgi podatkowe **potrafił dr. Stojadinowicz stępić ostrze kryzysu i poprowadzić swój naród ku lepszej przyszłości godnej jego bohaterskiej przeszłości.**

Dzisiaj, pod rządami dr. Stojadinowicza, odgrywa Jugosławja coraz większą rolę w stosunkach ogólno-europejskiej polityki, a na Bałkanach i środkowej Europie jest ważnym czynnikiem równowagi i pokoju.

Idąc po linji wytyczonej przez **króla Aleksandra Zjednoczyciela**, premjer Stojadinowicz wykonuje sumiennie testament tragicznie zmarłego monarchy i cementuje **jedność państwową Serbów, Chorwatów i Słoweńców** we wielkiej i braterskiemi węzłami zaprzyjaźnionej z nami Jugosławji.

Bilans rocznej działalności premjera Stojadinowicza jest na wszystkich polach pracy państwowej dodatni. **(w. gór.)**

Pamiętniki marszałka Badoglio

Według informacji prasy zagranicznej, naczelny dowódca wojsk włoskich w Abisynji, marszałek Badoglio opracowuje swoje wspomnienia z wojny włosko - abisyńskiej. Książka ta ma ukazać się jeszcze w tym roku nakładem jednej w księgarni medjolańskich.

„Honorowy" kask policyjny dla prezydenta Senatu gdańskiego

Delegacja gdańskiej policji ochronnej wręczyła prezydentowi Senatu Greiserowi po jego powrocie z Genewy honorowy kask stalowy tej policji. Prezydent policji Froböss wygłosił przy tej okazji prezydentowi Senatu podziękowanie za mężne wystąpienie w Genewie. Kask wręczył komendant policji ochronnej, podpułkownik Bethke.

330 km na szybowcu
Nowy rekord Polski

Ustjanowa, 8. 7. (PAT.) W dniu dzisiejszym otrzymało kierownictwo zawodów szybowcowych wiadomość o **lądowaniu pil. Baranowskiego na terytorjum Rumunji poza Czerniowcami.** Po pil. Baranowskiego wysłany zostanie **samolot ze Lwowa,** celem sprowadzenia go **lotem holowanym.** Przelotem swoim pil. Baranowski **podwyższył bardzo wybitnie rekord Polski przelotu na szybowcu,** gdyż **przeleciał dystans ok. 330 klm.,** gdy tymczasem rekord Polski wynosił **dotychczas 216 klm.**

Organ socjalistów gdańskich „Danziger Volksstimme"
zakazany na 5 miesięcy

We wtorek skonfiskowany został, jeszcze przed wyjściem z drukarni, dziennik socjalistyczny „Danziger Volksstimme". Redakcja otrzymała popołudniu zawiadomienie, że drukowanie i rozpowszechnianie „Danziger Volksstimme" **zakazane zostało na przeciąg 3 miesięcy.** Wczoraj przed południem nadesłały władze policyjne do wydawnictwa „Danziger Volksstimme" pismo z zawiadomieniem, że dziennik ten **zakazany został na przeciąg 5 miesięcy.** Władze policyjne uzasadniły zakaz ten licznemi konfiskatami dziennika, jakie miały miejsce w ostatnim czasie, karami odpowiedzialnego redaktora oraz nieprzychylnem stanowiskiem wobec Senatu.

Jak się dowiadujemy, wystosowało wydawnictwo „Danziger Volksstimme" w sprawie ostatnich konfiskat i zakazu zażalenie do sądu prasowego.

Onegdaj skonfiskowane zostało również pierwsze wydanie centrowego dziennika „Danziger Volkszeitung", narazie bez podania powodów. Konfiskata nastąpiła jeszcze przed wydaniem numeru. Na zapytanie w prezydjum policji otrzymała redakcja odpowiedź, że konfiskata nastąpiła z powodu umieszczenia na pierwszej stronie artykułu pod tytułem „Po genewskiej sesji Rady — uwagi do mowy prezydenta Senatu w Genewie", oraz odezwy partyj opozycyjnych w sprawie przemówienia prezydenta Senatu w Genewie.

Po usunięciu tych artykułów ukazało się drugie wydanie „Danziger Volkszeitung".

Nie będzie sprawy „Słowa" wileńskiego przeciwko p. wicepremjerowi Kwiatkowskiemu

Do Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynęła skarga wydawnictwa wileńskiego „Słowo" przeciwko p. wicepremjerowi Kwiatkowskiemu. Skarga ta została spowodowana wystąpieniem p. wiceministra na posiedzeniu Senatu, w którem poruszył sprawę niepłacenia podatków przez dzienniki konserwatywne.

Sąd na posiedzeniu niejawnem postanowił odrzucić skargę p. Maćkiewicza, wychodząc z założenia, że ministrowie odpowiadają za swe czynności li tylko przed Trybunałem Stanu.

Krwawy zamach zredukowanego urzędnika
na wicedyrektora Z. U. S.

(0) **Warszawa** 8. 7. (tel. wł.). Dziś o godz. 14,30 **zredukowany urzędnik Z. U. S. Aleksy Szymik dokonał zamachu na wicedyrektora Z.U.S. dr. Gosiewskiego.** Kiedy dr. Gosiewski po wyjściu z biura skierował się w stronę pobliskiego kiosku. doskoczył do niego Szymik i oddał **2 strzały, raniąc go w policzek i w piersi.** Dr. Gosiewski począł uciekać w stronę biura, wówczas zamachowiec strzelił jeszcze raz, trafiając wicedyrektora **w czaszkę.** Kiedy padł na ziemię, Szymik rzucił rewolwer i **bez stawiania oporu pozwolił się obezwładnić.** Dr. Gosiewskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Szymik został zwolniny przed 2 laty i przez cały czas nosił się z zamiarem zabójczym.

Dr. Gosiewski zmarł o godz. 23 podczas transfuzji krwi.

Katastrofa lotnicza na polach Raszyna
Na Śląsku katastrofa szybowca

(0) **Warszawa,** 8. 7. (tel. wł.). Dziś o godz. 12,30 **na polach Raszyna** wydarzyła się **katastrofa samolotu wojskowego,** pilotowanego przez **kaprala 1 pułku lotniczego Teofila tolaka.** Samolot uległ rozbiciu, pilot poniósł **śmierć na miejscu.** Przyczyna katastrofy jest nieustalona. Wedle opowiadań naocznych świadków samolot wpadł w korkociąg.

(0) **Katowice** 8. 7. (tel. wł.). We wsi Jakubowice Murowane wpadł na drzewo z wysokości 30 metrów **szybowiec, pilotowany przez ucznia 6 klasy gimnazjum lubelskiego,** który doznał pęknięcia czaszki. **W stanie bardzo ciężkim** przewieziono go do szpitala Szybowiec uległ rozbiciu.

Konkurs na marsz Piłsudskiego

Swego czasu pewien obywatel lwowski wyznaczył anonimowo 2.000 zł., które złożył do rąk prezydenta miasta celem rozpisania konkursu muzycznego na marsz Józefa Piłsudskiego. Dla sprawy tej utworzono w ramach magistratu komisję muzyczną, która wczoraj odbyła posiedzenie. Uchwalono w najbliższych dniach rozpisać konkurs wedle projektu opracowanego przez prof. muzykologji U. J. K. d-ra Chybińskiego z tem, że nagroda 2.000 zł. ma być niedzielona.

Zmiana na stanowisku prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie

Prezes sądu okręgowego w Wilnie p. Kaduszkiewicz opuścić ma zajmowane stanowisko.

GŁOSY I ODGŁOSY

Parylewiczowa i S-ka

Sprawa Parylewiczowej, zataczając coraz szersze kręgi, poruszyła całe polskie społeczeństwo. Sam fakt łapownictwa możeby nie zwrócił uwagi szerszych mas, gdyby nie to, że Parylewiczowa była żoną prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Bardzo rzeczowe naświetlenie tej całej zabagnionej sprawie dał znany literat Zygmunt Nowakowski w feljetonie, zamieszczonym w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", nazywając ją — „Najpaskudniejszą z paskudnych historyj".

Casus wstrętny. Pani preześcwa, choć objaw wyjątkowy, przecież urasta do jakiegoś symbolu, jest punktem szczytowym, koronuje system. Niewiarygodna amplituda karjery jej męża, lubo różniąca się zasadniczo od tej, którą przeprowadzają francuscy autorzy w swej klasycznej farsie, staje się wykładnikiem epoki. Ma właśnie klasyczną logikę farsową. Siedmiomilowe buty niosą prowincjonalnego sędziego w zawrotnem tempie ku najwyższym godnościom. Żaden Trojanowski czy Biniakowski nie osiąga takich rekordów w biegu z płotkami, jakie osiągnął ten podsędek z Podkarpacia w biegu z posadami. Dla niego niema przeszkody. Jak najlepszy koń wyścigowy bierze posadę po posadzie. Napoleon sądownictwa! I podobno w niedalekiej przyszłości miała go oczekiwać teka! W przeciągu kilku lat zdobywa godność prezesa sądu apelacyjnego, stanowiska, na którem przywykliśmy byli (czas zaprzeszły) widzieć ludzi wysokiej wiedzy i kryształowego charakteru. Imiona ich wymawiano z największym szacunkiem. Bo też Katon był to w Katona!

Zdawałoby się napozór, że sądownictwo polskie ucierpiało na tem wszystkiem sromotnie, że już trudno wierzyć szaremu człowiekowi w jakikolwiek dogmat sprawiedliwości, jednak tak nie jest. W zakończeniu swych uwag na ten temat Nowakowski pisze:

Iustitia fundamentum regnorum... I z tejże właśnie sprawiedliwości robi się czarną giełdę, przetarg na urzędy. Mniej zamożnym, jak słychać, rozkładano ów haracz na raty. I pani prezesowa, na zewnątrz osoba pobożna, a z przekonań gorąca antysemitka, posługiwała się pośrednictwem żydowskiem.

Jak opowiada wieść gminna, w aferę tę wmięszane są podobno nietylko płotki ale i grube ryby aż do najgrubszych a sławnie żarłocznych — szczupaków. **Oczywiście, plama ta nie spada bynajmniej na całe sądownictwo, które po dawnemu stoi wysoko, ale fakt zmusza do czarnych uwag.** Pesymista, patrząc na całą tę historję, powie, że razem z temi galopującemi awansami skromnego sędziego pędzi na łeb poczucie sprawiedliwości, ład, porządek i sens wszelaki".

* * *

Na marginesie tej — jak to słusznie nazwano — „najpaskudniejszej z paskudnych historyj", prasa opozycyjna wyczyna najprzeróżniejsze harce. My jesteśmy zdania, że wobec zajęcia się nią władz sądowych, — nic jej dodawać, ani ujmować nie należy.

Rozbójnicy abisyńscy wymordowali misję włoską
Wśród zamordowanych generał i sławny lotnik

Rzym, 8. 7. (PAT.) Ag. Stefani donosi: 26-go ub. miesiąca **trzy samoloty,** które wystartowały z Addis Abeby, opuściły się w okręgu Uollega. W samolotach tych znajdowała się misja, złożona z **generała awjacji Magliocco, pułk. sztabu generalnego Calderini, majora Antonio Locatelli, inż. Prasso** oraz **O. Borello.**

Rano 28 czerwca **banda rozbójników zaatakowała nieoczekiwanie misję, która po bohaterskiej obronie musiała ulec, wobec przeważającej liczby napastników.** Ojciec Borello sam tylko pozostał przy życiu i dopiero teraz zdążył zawiadomić władze o napadzie.

Rzym, 8. 7. (PAT.) Śmierć lotników włoskich **wywołała w Rzymie wielkie wrażenie.** Szczególnie **popularną była we Włoszech osoba Locatelli'ego.** W pamięci wszystkich utrwaliły się **jego lotnicze przeżycia z okresu wojny światowej,** zwłaszcza zaś **lot na Wiedeń.** Locatelli brał również **udział w wyprawie na Fiume,** a w r. 1925 podczas przelotu nad Atlantykiem **wpadł do morza i został uratowany przez krążownik amerykański.**

Odpowiedzialność i decyzja

„Chodzi o to, żeby urzędnik był nietylko uczciwy — my się zanadto sugerujemy tą uczciwością, jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało — on musi być czynnym, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować. Uczciwych idjotów każdy z nas znał dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość".

(Premjer gen. dr. Sławoj-Składkowski).

SPRAWA URZĘDNICZA, łączona częstokroć ze sprawą biurokracji, znów stała się **tematem dyskusji.** Tym razem dyskusja ta toczy się **na marginesie przemówienia premjera Składkowskiego na zebraniu dyrektorów izb skarbowych.** Szef rządu jasno określił, jakim musi być urzędnik, aby był dobrym urzędnikiem. Powinien być on nietylko uczciwy, ale przytem **„musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować".**

Na tle słów p. premjera mimowoli przychodzi na myśl jakże często spotykana wada naszych urzędników, która częstokroć ludziom uczciwym i zdolnym nie pozwala być czynnymi, odbiera im inicjatywę, a umiejętność ich pracy stawia pod dużym znakiem zapytania. Wadą tą jest jakiś **dziwny lęk przed odpowiedzialnością.** Urzędnik niższego stopnia boi się załatwić sprawę we własnym zakresie, boi się powziąć decyzję. Napawa go lękiem myśl, co powiedzieliby jego przełożeni w długiej hierarchji urzędniczej, jaką opinję wyraziłyby organa kontroli. Więc **urzędnik „spycha" sprawę, nadaje jej „bieg urzędowy".** Sprawa wędruje na biurko jego kolegi, stamtąd do innego pokoju, na inne piętro, do innego gmachu, czy nawet do innego miasta.

Tak się dzieje często ze sprawą zupełnie prostą, a jakież następują komplikacje, jeśli owa **„sprawa"** jest nieco bardziej skomplikowana.

Sprawa skomplikowana, a więc i powzięcie decyzji trudniejsze. Lęk przed odpowiedzialnością rośnie przynajmniej dwukrotnie. Bo przecież, poza obawą, czy rozstrzygnięcie **„w zakresie kompetencji"** urzędnika będzie słuszne, dochodzi tu niepewność, jaki przepis prawny powinien być zastosowany dla danej sprawy. Niepewność ta nie świadczy zresztą bynajmniej o słabem przygotowaniu urzędnika, czy jego niskim poziomie umysłowym. Byłoby tak, gdyby chodziło o właściwy wybór dwóch, trzech, czy pięciu przepisów. Z reguły jednak **urzędnik gubi się w setkach ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, okólników.** Urzędnik boi się przyjąć odpowiedzialność za zastosowanie takiego, a nie innego przepisu. Woli więc sprawę **„odstąpić"** komu innemu.

Ów strach przed odpowiedzialnością, ów brak decyzji przesuwa zagadnienie z płaszczyzny mniejszej lub większej wartości urzędnika — na płaszczyznę wielkiego problemu biurokracji. I dlatego jest on bodaj **jedną z największych wad naszych urzędników.**

Praca nad usprawnieniem administracji państwowej, praca, o której mówił **p. premjer Składkowski,** musi więc iść przedewszystkiem w kierunku usunięcia obawy urzędników przed odpowiedzialnością. A jednocześnie urzędnik zrozumieć musi, że każda decyzja to nietylko jego uprawnienia, ale przedewszystkiem jego obowiązek, że niepowzięcie tej decyzji — to niespełnienie obowiązku, to karygodna niesumienność.

Jeśli urzędnik nie będzie się bał odpowiedzialności za swoją decyzję, a z drugiej strony będze wiedział, że decyzję tę będzie musiał powziąć czy chce, czy nie chce — to wiele, bardzo wiele przejawów biurokracji będzie tem samem zlikwidowanych.

Urzędnik uczciwy i zdolny będzie wówczas czynny, nie będzie się bał wykazać inicjatywy, będzie reprezentował wartości niezbędne dla pracy umiejętnej.

A o to niewątpliwie chodzi p. premjerowi Składkowskiemu.

Kos.

Ustawa o pełnomocnictwach weszła w życie

Pierwsze dekrety ukażą się w końcu lipca

W numerze wczorajszym „Dziennika Ustaw" ogłoszona została **ustawa o pełnomocnictwach.** Ustawa ta, która z dniem wczorajszym weszła w życie, **upoważnia P. Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów** do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej izb ustawodawczych **w zakresie spraw gospodarczych, finansowych i obrony państwa** z wyjątkiem zmiany rozporządzenia o stabilizacji złotego i nakładania nowych podatków.

Poza tem ustawa upoważnia do ustalenia w drodze dekretu stosunku Państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego.

W związku z ogłoszeniem tej ustawy, dowiadujemy się, że **w najbliższym czasie nie należy oczekiwać wydania jakichkolwiek dekretów,** choćby z tego względu, iż dotąd nie został opracowany żaden w tym zakresie projekt. Zresztą dekrety wydawane będą **jedynie w sprawach pilnych.** W kołach poinformowanych przypuszczają, że pierwszy dekret ukaże się nie wcześniej, niż z końcem bieżącego miesiąca.

Pierwsze „Chevrolety" i „Ople" montowane w kraju

ukażą się na rynku we wrześniu

Jak nas informują z kół przemysłu samochodowego już we wrześniu nadejdą do montowni Lilpopa części samochodów przeznaczone do montażu. Części „Chevroleta" przyjdą bezpośrednio z Ameryki, „Opla" z Niemiec.

W końcu września ukazać się mają na rynku pierwsze samochody zmontowane w kraju.

Materjały nadchodzące do montowni znajdować się będą w stanie niecałkowicie „rozproszkowanym" t. zn. nie będą one rozmontowane na drobniejsze szęści składowe.

Z samochodów montowanych w kraju „Chevrolety" utrzymają się na stałe na rynku i w montowaniu ich będziemy planowo przechodzili z części importowanych, na części wyrabiane w kraju.

Jeśli chodzi o „Ople", to montaż ich będzie prowadzony tylko przez czas krótki. Cena tych samochodów w Niemczech (powyżej 3 tys. marek) jest stosunkowo zbyt wysoka, aby montaż ich w Polsce mógł doprowadzić do poważniejszej zniżki cen.

Zostanie natomiast wypracowany nowy typ Opla „Olympja", dostosowany do naszych warunków. Cena „Olympji" wynosi w Polsce ok. 7 tys. zł. Po montażu obniżyłaby się ona conajmniej o tysiąc zł.

Do

S. T. Prenumeratorów!

W celu uniknięcia przerwy w dostawie dziennika, prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Nowa polska wyprawa polarna

Jak wszyscy pamiętamy, **w r. 1932 bawiła na wyspie niedźwiedziej polska ekspedycja polarna,** która przez 13 miesięcy przeprowadzała szereg studjów naukowych i cennych pomiarów.

Ekspedycja polska zostawiła na wyspie niedźwiedziej część sprzętu gospodarskiego, a w Tromsoe w obserwatorjum zorzy polarnej część aparatów naukowych, które przez 2 lata automatycznie robiły pomiary elektryczności atmosferycznej, obsługiwane przez pracownika obserwatorjum.

Obecnie w związku z likwidacją tej ekspedycji oraz w związku **z projektem utworzenia stałej polskiej stacji polarnej na wyspie niedźwiedziej,** w niedzielę, wyjechał służbowo, z ramienia Polskiego Instytutu Meteorologicznego, do Tromsoe **inż. St. Centkiewicz,** b. kierownik wyprawy na wyspę niedźwiedzią.

Z Tromsoe, po sprawdzeniu aparatów, inż. Centkiewicz wyruszy **na wyspę Niedźwiedzią,** gdzie m. in. ocementuje tablicę pamiątkową, pozostawioną tam przez polską ekspedycję. Norwegowie bowiem z Tromsoe zawiadomili, że tablica, wmurowana w skałę nad brzegiem morza, jest atakowana przez lody.

Po kilkudniowym pobycie na wyspie inż. Centkiewicz wyruszy statkiem rybackim **do Eisfjordu** (na Spitsbergenie), gdzie spotka się z naszą wyprawą polarną na Spitsbergen, która w tym fjordzie odświeży swoje zapasy żywności **przed** wyruszeniem w dalszą drogę na północ do **krańca Ziemi Zachodniej.**

Z Eisfjordu inż. Centkiewicz wraca do kraju.

Rozruchy w Paryżu



Przed kilku dniami w Paryżu doszło znowu do starć na Polach Elizejskich między policją a członkami „Ognistego Krzyża".

Generał Litwinowicz

Życiorys II wiceministra Spraw Wojskowych

Gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz, mianowany w dn. 4 bm. II Wiceministrem i Szefem Administracji Armji MSWojsk., pochodzi z pow. Słonimskiego ziemi Grodzieńskiej. Urodził się w Petersburgu w roku 1879, gdzie ukończył V-te gimnazjum. W jesieni tegoż roku przybył do Lwowa i wstąpił na wydział budowy maszyn politechniki lwowskiej, którą ukończył w roku 1905.

W czasie pobytu na politechnice, brał czynny udział w życiu młodzieży akademickiej, oddając się przedewszystkiem pracy gospodarczej i samopomocowej w wydziale Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki.

Od roku 1905 poświęcił się wyłącznie pracy zawodowej.

Od r. 1910 nawiązał **kontakt z członkami Związku Walki Czynnej i** w jesieni tego roku został wiceprezesem założonego wówczas oficjalnie **Związku Strzeleckiego we Lwowie.** W tej funkcji, za swoim kwitem odebrał pierwsze 40 karabinów Manlichera z odpowiednią ilością amunicji z magazynów 19 pułku obrony krajowej i brał udział w pierwszem strzelaniu z tej broni na strzelnicy wojskowej na Kleparowie.

Od tego czasu, w wolnych od pracy zawodowej chwilach, uczestniczył w ćwiczeniach wojskowych Związku Strzeleckiego. W r. 1912 skończył t. zw. podchorążówkę Związku Strzeleckiego (właściwie kurs podoficerski), w r. 1913 i 14 uczęszczał na niższy kurs oficerski razem z obecnym Szefem Sztabu Głównego gen. W. Stachiewiczem.

W jesieni r. 1912 złożył na rozkaz Komendanta Piłsudskiego pamiętną dla wszystkich **przysięgę strzelecką.**

1 sierpnia 1914 zameldował się w Kwaterze Głównej w Krakowie i tegoż dnia został wysłany do Lwowa z rozkazem mobilizacyjnym Strzelca. 3 sierpnia otrzymał rozkaz organizowania intendentury w Krakowie, a wieczorem — rozkaz wymarszu **z 1-szą „Kadrową".**

Rano 6 sierpnia 1914 wyszedł z „Pierwszą Kadrową" z poleceniem zorganizowania zaopatrzenia tej kompanji.

Od tego czasu pełnił funkcje **intendenta 1 pułku,** a następnie 1 Brygady, **aż do 30** września 1916 r., tj. do chwili rozwiązania I Brygady Legjonów.

Po rozwiązaniu I Brygady, w randze kapitana został przydzielony do **K-dy Legjonów,** a następnie do **Polskiego Korpusu Posiłkowego,** jako zastępca Szefa Intendentury Komendy i Korpusu.

W tym charakterze pełnił służbę do połowy lipca 1917, w którym to czasie, z powodu niezłożenia przysięgi, został zwolniony z legjonów, a po otrzymaniu **polecenia z K-dy P. O. W.** w sierpniu 1917 r., przedostał się do Lwowa.

Utrzymując kontakt z wymienioną wyżej komendą i wypełniając jej zlecenia, zajął się ponownie pracą zawodową.

W trakcie tych prac i rozjazdów przyszedł 1 listopad 1918 r. W tym dniu zgłosił się do kpt. Nilskiego Łapińskiego, ale już w nocy z dnia 1 na 2 został odcięty od oddziałów polskich i przebywał w części Lwowa zajętej przez Ukraińców do czasu odsieczy.

Od dnia 23 listopada 1918 pełnił funkcje Szefa Int. Dow. Wschodn. przez cały czas oblężenia, aż do kwietnia 1919 r. w randze majora. Zorganizował wówczas **służbę intendentury i aprowizację** tak oddziałów wojskowych jak i ludności cywilnej Lwowa.

W przeddzień odcięcia Lwowa, tj. w nocy **z dnia 5 na 6 marca 1919,** udało **mu** się osobiście przeprowadzić transport żywności **z Przemyśla** do Lwowa, co zadecydowało o możności przetrzymania oblężenia w czasie od 7 do 19 marca 1919 r.

W czerwcu 1919 przeniesiony do Warszawy na stanowisko zast. Szefa Dep. Gospodarczego MSWojsk. Od jesieni tego roku w randze podpułkownika, a następnie pułkownika jest Szefem Dep. Gospodarczego MSWojsk., **mając w swoim ręku wyżywienie, umundurowanie i zaopatrzenie pieniężne Armji podczas wojny polsko-bolszewickiej.** Na tem stanowisku pozostaje do połowy r. 1923.

Mianowany **generałem brygady,** pełni od r. 1924 do końca lipca 1927 funkcje Szefa Departamentu Przemysłu Wojennego M. S. Wojsk., poczem obejmuje w sierpniu 1927 r. Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. III, które pełni aż do października r. 1935, kiedy wyznaczony zostaje na Dowódcę O. K. VI i z którego to stanowiska zamianowany został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 4 bm. II wiceministrem i Szefem Administracji Armji.

Z rynku pracy

Spadek bezrobocia o 14 tys. osób

Według danych biur pośrednictwa **pracy** Funduszu Pracy na dzień 1 lipca r. b., ogólna liczba bezrobotnych zatrudnionych na terenie całego kraju wynosiła 321.379 osób, co oznacza spadek bezrobocia w ciągu drugiej połowy czerwca o 14.019 osób. W porównaniu z tym samym okresem r. ub. liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w r. b. o 45.570 osób.

Chełmno - miasto na dziewięciu wzgórzach

(Reportaż własny naszego specjalnego wysłannika).

I.

Powiew średniowiecza

Ilekroć zbliżałem się do Chełmna, zawsze witałem wyniosły gród nad Wisłą z tem samem uczuciem, chociaż spotkania moje z miasteczkiem w różnych następowały okolicznościach, na przestrzeni wielu lat.

Pierwszy raz — dawno temu — ujrzałem je jak na wyblakłym sztychu, zapamiętanym ze starych kronik i ksiąg: **na wzgórzu, podpartem soczystą zielenią stoków, opasanem wodami Wisły, czerwieniły się mury,** ponad **które wyrastało skupisko wież.** Obraz zwarty w sobie, zamknięty, ujęty w ramy z zieleni i błękitu. Takim przedstawił się obraz miasta na piaszczystej drodze ze Świecia młodemu chłopcu, który wędrował, gnany tęsknotą dali, na nieznanych szlakach, a o którego istnieniu dzisiaj prawie że zapomniałem. Tak mało zdaje się mieć wspólnego ówczesny chłopiec z dzisiejszym człowiekiem...

Później — był to zimowy, w śniegi spowity poranek, kiedy samochód po przebrnięciu licznych zasp śnieżnych wpadł w uliczki miasteczka i stoczył się w dół ku Wiśle, tym razem skutej w lodowy pancerz. Gdzieś wśród białej płaszczyzny tkwił brudną plamą lodołamacz i czarnym pióropuszem dymu dawał znać o sobie, wskazując drogę. Wtedy może miasteczko na dalszy plan ustąpiło wobec polarnego krajobrazu Wisły, na której na przestrzeni wielu kilometrów utworzył się zator lodowy.

Było jeszcze kilka spotkań z miasteczkiem, co wyrosło na dziewięciu wzgórzach — przelotnych jednak i chwilowych.

Wreszcie zetknąłem się z Chełmnem w zupełnie innych okolicznościach: spojrzałem na nie oczyma włodarzy miasta i powiatu. Pod ich przewodnictwem ogarnąłem nietylko cały piękny krajobraz z „lotu ptaka", (czytaj z wyniosłych wież starych budowli), ale zajrzałem do każdego kąta, przeniknąłem zagadnienia, niedostrzegalne dla oka podczas przelotnych wizyt. Światłymi przewodnikami po współczesnem Chełmnie i po sprawach powiatu byli mi p. starosta Biały, burmistrz p. mjr. Klein i ks. proboszcz Żynda.

700-LETNIE MIASTO Z WIEŻY FARY.

Na przestrzeni lat 20 — od tylu lat je znam — Chełmno napozór nie zmieniło się. Te same czcigodne mury pięknych, średniowiecznych budowli i zrudziałych wałów obronnych, ta sama zieleń starych drzew, ta sama sylwetka miasta, kiedy zbliżyć się do niego od strony Świecia, czy spojrzeć na nie z wieży starego kościoła farnego.

Widok istotnie jedyny w swoim rodzaju z tej najwyższej wyniosłości w mieście! Wieża fary góruje **wysoko ponad całą okolicą** swym masywnym bastjonem, **a wzrok sięga daleko** ponad szmaragdowo-srebrzystą dolinę Wisły i poza Świecie, prześlizguje się ponad wzgórzem Sartowic, które wysokim cyplem wrzyna się w Wisłę i zatrzymuje się na błękitniejących w dali borach Puszczy Tucholskiej. To krajobraz, jaki stąd roztacza się na zachód i północ. Jeśli skierować wzrok na południe i wschód, ujrzymy urozmaicony dolinami, jarami i wzgórzami krajobraz, pławiący się we wszystkich odcieniach zieleni, przetykanej ciemnemi plamami zagajników i lasów. Ale nie sięgajmy zbyt daleko: **spójrzmy w dół** na samo miasteczko, które **u naszych stóp leży jak na dłoni.** Uderza nas przedewszystkiem **systematyczna planowość,** z jaką założono i rozbudowano miasto: od prostokątnego rynku z każdego rogu rozbiegają się po dwie ulice, które z dalszemi ulicami miasteczka przecinają się **pod prostym kątem,** tworząc jakgdyby szachownicę, której pola stanowi mnoga różnorodność szczytowych dachów starych domków. Ponad malowniczą ich plątaniną wznoszą się **stare budowle i wieże kościołów chełmińskich,** a z pustej płaszczyzny rynku wykwita **cacko architektoniczne,** którem wzrok najdłużej się pieści: stosunkowo młodszy wiekiem **ratusz chełmiński,** w renesansowej czystości swych linij przypominający ratusz poznański, którego zdaje się być minjaturową kopją.

Świątynie chełmińskie

Ale wróćmy do starszych odeń kościołów. Tuż pod nami ciągnie się w kierunku wschodnim **niezwykle oryginalny, o urozmaiconej strukturze masyw dachu fary.** Środkowa jej nawa pokryta jest **wąskim dachem,** ciągnącym się **wzdłuż całej świątyni.** Obie **poboczne zaś nawy** pokrywa **pięć poprzecznych daszków** jakgdyby namiotów. Nadaje to jednej z najokazalszych świątyń gotyckich Pomorza wygląd wysoce osobliwy i rzadko u innych budowli spotykany.

Nie sposób w krótkiej impresji ze współczesnego Chełmna wgłębić się w przeszłość



Kościół farny w Chełmnie
jeden z najpiękniejszych zabytków gotyku na Pomorzu

historyczną miasta i jego zabytków, to też ograniczę się tylko do podania kilku najważniejszych dat i danych.

Kościół farny został wzniesiony **w latach 1300—1333** pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P. i przetrwał **w prawie pierwotnej swej postaci** po dziś dzień. Druga, południowa wieża świątyni, wznosząca się do wysokości nawy, nie została podobno **nigdy ukończona.** Północna zaś wieża, na której właśnie się znajdujemy, miała pierwotnie niewątpliwie inne zakończenie niż obecnie. Niejeden bowiem w ciągu wieków bił w nią grom i niecił pożary.

Dalej wzrok pada na **wysmukłą wieżę kościoła pofranciszkańskiego,** obecnie **gimnazjalnego,** istniejącego conajmniej **od r. 1255.** Jest to trzynawowy gotyk, a wieża, przylepiona do południowego boku świątyni, u dołu czworograniasta, od wysokości dachu przechodzi **w ośmiograniastą iglicę,** zakończoną smukłym hełmem.

Zupełnie inaczej przedstawia się **fasada kościoła podominikańskiego,** który powstał **w pierwszej połowie 13-go wieku.** Po zmiennej kolei losów, po kilku niszczycielskich pożarach, kościół ten w r. 1841 przeszedł w ręce ewangelików. Fasadę świątyni stanowi **wysoki schodkowy przyczółek,** przypominający w swej strukturze — znacznie mniejsze oczywiście — fasady najstarszych gotyckich domów toruńskich przy ul. Piekary.

Patrząc w kierunku zachodnim, widzimy na samym krańcu wyżyny, na której rozbudowało się miasto, **kościół klasztorny** wraz z klasztorem Siόstr Miłosierdzia św. Wincentego. Jest to **jednonawowy gotyk,** zbudowany przez Cysterki **około r. 1266,** ozdobiony oryginalną wieżą barokową w kształcie pękatej butelki. **Najpiękniejszą jednak ozdobą** tego kościoła jest jego położenie, które stąd, z wieży, trudno ocenić. Trzeba w tym celu udać się nad Wisłę, skąd na zabudowania klasztorne roztoczy się czarujący widok: kościół zdaje się **unosić w powietrzu** ponad zielonem morzem bujnie rozrosłych drzew, które pną się ku jego murom od samego podnóża stromego stoku.

Kościół—wozownia i śpichrz

Wreszcie ciceroni moi zwracają mi uwagę na **jeszcze jedną świątynię** i na jej nieszczęśliwe koleje, na świątynię, która dzisiaj jest **ruiną,** a która zasługuje na lepszy los. Jest to **jednonawowy, najczystszy gotyk,** mocno murowany, **z obronną basztą masywnej, gotyckiej wieży: kościół św. Ducha.** Zdaleka przedstawia się jeszcze imponująco, ale ząb czasu i niedbalstwo zaborców mocno nadgryzły czcigodne mury, które cudem prawie oparły się do do tej pory zupełnie zagładzie.

Od czasów zagrabienia Chełmna przez Prusaków stoi kościół pusty. **Przed wojną urządzili w nim Niemcy wozownię i składnicę słomy i siana.**

A kiedyś najstarszy ten zabytek architektoniczny miasta był bogatym kościołem, połączonym z wielkim szpitalem, a proboszcz jego był infułatem!

PRZED CUDOWNYM OBRAZEM MATKI BOSKIEJ CHEŁMIŃSKIEJ.

Może zbyt długo zatrzymałem się na pięknym krajobrazie miasta i na jego średniowiecznych świątyniach, ze stratą dla spraw współczesnych, ale trudno mi było zbyć ten temat w kilku zdawkowych zdaniach. I tak jeszcze, zanim przejdziemy do spraw współczesnych i świeckich, czekają nas wizyty, chociaż pobieżne, w samej farze i w ratuszu. A wszędzie, na każdym kroku, znowu spotykać się będziemy z zamierzchłą przeszłością, którą trudno pominąć i zbyć milczeniem.

Zejdźmy więc po stromych schódkach z wieży do wnętrza świątyni i pokłońmy się **Bolesnej Matce Boskiej Chełmińskiej,** słynnej cudami na dużą połać Pomorza, promieniejącej nawet poza jego granice.

Po drodze podziwiamy jeszcze **potężne belkowanie drewniane stropu świątyni,** które **przetrwało w nienaruszonym stanie siedem wieków.** Mimowoli podziw wzbiera dla budowniczych zamierzchłych czasów, którzy już dawno w proch się rozsypali, podczas gdy dzieło ich oprze się jeszcze stuleciom.

W świątyni **wspaniały widok przedstawia się od chóru na wielki ołtarz,** sięgający **od posadzki aż do sufitu** (zbudowany w latach 1708—1710), bogaty, ociekający złotem, którem pokryte są grubą warstwą korynckie jego kolumny. Środek ołtarza zajmuje dużych rozmiarów **obraz z r. 1710,** przedstawiający Wniebowzięcie Matki Boskiej.

W bocznych nawach obok **wielkiego ołtarza** ściągają uwagę bogactwem **swoich** ozdób **dwie kaplice.** W kaplicy **Bożego Ciała,** skrzącej się od złoceń, mieści się na ołtarzu **wspaniała rzeźba, przedstawiająca Wieczerzę Pańską.** Drugą nawę zaś zamyka **kaplica Matki Boskiej Bolesnej,** do której stóp corocznie w dniu 2 lipca pielgrzymują liczne tłumy wiernych z całego Pomorza, dochodzące do 20 tysięcy. Ołtarz cały jak i mensa oblepione są **niezliczonemi kosztownemi wotami.** Najstarsze z tych, które obecnie wiszą w kaplicy pochodzą **z r. 1719.** Dawniejsze bowiem wota w r. 1685 zostały **stopione na srebrną sukienkę,** która jeszcze dzisiaj zdobi cudowny obraz. Ostatnie zaś wota zawieszone zostały w latach 1930 i 1932, z których jedno nadesłała żona pewnego lekarza z Warszawy.

Herb Polski i Krzyż Virtuti Militari

Z innych osobliwości starej świątyni chełmińskiej na kilka tylko zwrócę uwagę.

Na ołtarzu w kaplicy Matki Boskiej tuż pod cudownym obrazem znajduje się piękny **herb Polski** — orzeł biały i Pogoń litewska — który **przetrwał czasy zaborcze, którego nie śmiała tknąć ręka Prusaka.**

Jeszcze jedną świętość narodową pozostawił Prusak na swojem miejscu w świątyni: na jednym z bocznych ołtarzy w nawie północnej jakiś pobożny rycerz zawiesił na obrazie **oryginalny Krzyż Virtuti Militari,** prawdopodobnie jeden z pierwszych, jakie zostały nadane po ustanowieniu tego najwyższego odznaczenia polskiego za waleczność w boju. I ten Krzyż z przed przeszło stu lat przetrwał na swojem miejscu, uszanowany przez zaborcę.

Jako osobliwa ozdoba kościoła zwraca także uwagę **pająk z jelenich rogów,** świadczący o zamiłowaniu do myśliwstwa i szczególnem nabożeństwie do patrona łowów św. Huberta.

Z starych zaś zabytków fary na uwagę zasługuje **stara chrzcielnica** (12 wiek) oraz **najstarsza kropielnica,** pochodząca z pierwotnej, drewnianej świątyni w kształcie kielicha, wyciosanego z granitu, ozdobiona **smokami i chimerami.**

Grabieże pruskie

Wreszcie wspomnieć muszę także o kilku osobliwościach nietylko fary, ale i innych kościołów chełmińskich, których już w Chełmnie **nie** znajdziemy.

Farę zdobiły kiedyś **wspaniałe, drogocenne witraże.** Ale pod koniec 19-go wieku **złupili je Niemcy** i przewieźli **do... Malborga.** Dzisiaj zdobią one **kaplicę Zamku Krzyżackiego,** z którego Niemcy stworzyli **sztucznemi** środkami pomnik, mający świadczyć o niemieckości Prus Wschodnich.

W ten sam sposób postąpili Niemcy z posadzką w kościele pofranciszkańskim, z której przemocą pozrywali flizy i przenieśli do Malborga dla upiększenia zamku. **Chcieli to samo zrobić z pięknym, nagrobkowym ołtarzem z czarnego marmuru z tego kościoła,** wzniesionym po r. 1645 przez syna zmarłego wojewody Zawadzkiego. Ale spokrewnionym z Zawadzkimi Działdowskim **udało** się zapobiec tym niecnym zamiarom potomków Krzyżackich i **uwieźć cenny zabytek do kościoła w Ryńsku.**

Na tem kończymy pierwszą część naszego reportażu z Chełmna, w którym starczyło nam zaledwie miejsca na kilka wspomnień osobistych i pobieżną wędrówkę po bogatych zabytkach średniowiecznych miasta. W drugiej części reportażu znajdziemy się **w ratuszu,** skąd wyruszymy na wędrówkę **po współczesnem Chełmnie.** Ae.

Pięknym paniom wstęp wzbroniony

Miranda z trupy linoskoczków

Wspomnienia z areny cyrkowej — A. W. Kober

(Dalszy ciąg).

W poprzednich rozdziałach autor opowiada, jak podczas tournée w Norwegji zapoznał się ze starym oryginałem, dawnym cyrkowcem Slimsem. Przyjęty do cyrku na stanowisko rekwizytora, Slims na swoim namiocie umieścił wielki napis: „Pięknym paniom wstęp wzbroniony!" Autor pozyskuje zaufanie Slimsa i prosi go o wyjaśnienie zagadkowego napisu. W odpowiedzi Slims opowiada szereg spotkań i przygód z pięknemi cyrkówkami, które zawsze kończyły się mniej lub więcej tragicznie. Z czasem okazuje się, że w przygodach tych Slims sam grał przeważnie główną rolę, lub conajmniej zainteresowanego w nich osobiście bliskiego świadka.

Poprzednie odcinki naszego opowiadania z areny cyrkowej ukazały się w numerach z dnia 30 ma'a, 4, 5, 13, 17, 19, 23 i 26 czerwca, do których odsyłamy P. T. Czytelników, ciekawych bliższych szczegółów opowieści oryginała Slimsa.

* * *

Slims skończył swoją opowieść o dramatycznej walce dwóch pogromców o serce i rękę „Królowej panter" i zwiesił swoją pomarszczoną głowę starego komedjanta. Zatopił się w wspomnieniach i nagle roześmiał się swym charakterystycznym bekiem gazeli. Spojrzałem na niego z pytaniem w oczach.

— ???

— Przypomniałem sobie właśnie pewną przygodę — odparł, — która wydarzyła się wkrótce potem, po tej krwawej walce dwóch rywali z panterami. Dzisiaj przygoda ta, ta druga wydaje mi się arcyśmieszną. Wówczas jednak pozostawiła trochę goryczy w mojem sercu. Jest to **historja dziewczyny, która uciekła do Indyj.** Chce ją pan usłyszeć?

Oczywiście skwapliwie przytaknąłem i Slims począł opowiadać:

Rodzina linoskoczków z Flamandji

Ze Stellingen po odwiezieniu tygrysów rozszarpanego przez pantery pogromcy zaangażowałem się do pewnego angielskiego cyrku jako jeździec. Było to **duże, dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo z bogatym programem,** który wszędzie cieszył się wielkiem, zasłużonem powodzeniem.

Jednym z najwdzięczniejszych, najładniejszych numerów był **występ trupy linoskoczków,** składającej się **z ojca, matki i dwoja dzieci.** Sądząc po paszportach byli to **Flamandczycy.** Lecz widząc ich giętkie i wytworne postacie, ich pełne wdzięku ruchy każdy z miejsca orzekał, że to **Włosi.**

Szczególny zachwyt budziła córeczka, **Miranda, gwiazda trupy!**

Miranda w mig zdobyła wszystkie serca. Jej promiennemu uśmiechowi nikt nie mógł się oprzeć.

Oczywiście ja także nie! — Ale jej **ojciec** to był **istny szatan!** Strzegł i pilnował Mirandy z surowością, która graniczyła z okrucieństwem. Siedemnastoletniej dziewczynie wolno było **tylko ćwiczyć i pracować.** Nic pozatem! Dlatego też może czarne oczy Mirandy coraz częściej powlekały się odcieniem melancholji, która wszystkich wzruszała.

Zaraz w pierwszym dniu moich występów starłem się ostro ze starym linoskoczkiem. Byłem przypadkowo świadkiem, jak odbywał **próbę ze swoją rodziną,** przyczem zauważyłem, że **mała Miranda** — drobna, szczupła, w swem uczesaniu podobna do madonny — niezmiernie cierpiała pod gradem **złych słów i szturchańców ojca.**

— Głowę do góry, malutka, nie martw się! — pocieszyłem ją, kiedy rodzina po próbie przechodziła obok mnie.

I wtedy **stary wpadł na mnie jak furjat!** Podniósł nawet rękę na mnie. Ale kiedy ujrzał w mojej ręce szpicrutę, ograniczył się w swej wściekłości do steku obelżywych wyzwisk i klątw.

Linoskoczkowie byli prawdziwymi, **starymi cyrkowcami,** ludźmi dalekich dróg, których przodkowie prawdopodobnie już rodzili się w wozach cyrkowych, odznaczali się **wszystkiemi zaletami i wadami ludzi swego zawodu:** fanatycznem umiłowaniem swej sztuki cyrkowej, bezgraniczną ambicją, niesamowitą pilnością, ale i cygańską prostotą życia i rubasznością form towarzyskich.

Miranda wydawała się wśród nich jakimś **obcym, delikatnym, egzotycznym kwiatem.** Miało się wciąż ochotę przesadzić ją do innego środowiska, lub chociażby ułatwić jej życie, dać jej **trochę więcej słońca, radości.** Każda próba jednak w tym kierunku rozbijała się o wprost chorobliwą nieufność i podejrzliwość jej ojca wobec każdego, który choć jedno słówko zamienił z Mirandą.

Stary na straży Mirandy

Cyrk znajdował się właśnie **w Plymouth.** Jak wszędzie, trupa linoskoczków i tutaj cieszyła się wielkiem powodzeniem. Szczególnie huczne oklaski zbierała Miranda za swoje — istotnie nadzwyczajne i bajeczne popisy na drucie. Podczas jednego z następnych wieczorów rzucono jej **nawet kwiaty** na arenę, bukiet białych bzów. Miranda podniosła go, przycisnęła do piersi i skłoniła się z wdzięcznym, promiennym uśmiechem. Taki ukłon miała we krwi, tak wyuczyła się go już w dzieciństwie. Zaledwie jednak trupa znalazła się za kurtyną, stary rzucił się **jak sęp** na dziewczynę i **wyrwał jej kwiaty z ręki.**

Od tej pory był **szczególnie posępny i zły.** Musiało mu coś strasznie dopiec. Wkrótce wykryliśmy źródło jego złości: w bukiecie białych bzów był ukryty wśród kwiatów **liścik dla Mirandy, ze słowami zachwytu i z prośbą o spotkanie.** — Istotnie, powód dostateczny dla starego, aby zbudzić jego najwyższą czujność!

Niewiele brakowało, a wyniklby z tego wszystkiego **wielki publiczny skandal.**

Kiedy bukiety kwiatów coraz częściej padały do stóp Mirandy, pewnego wieczoru podejrzliwy starzec zamiast zapraszanej tak żarliwie dziewczyny udał się po przedstawieniu na wyznaczone miejsce spotkania za cyrkiem i zastał tam **młodego, bardzo wytwornego panicza.** Rzucił się na niego **jak burza,** z dzikiemi okrzykami wyzwisk i gróźb, tak że młodemu dżentelmenowi nie pozostało nic innego jak sromotna ucieczka.

Nazajutrz opowiadano sobie w Plymouth, że **najstarszy syn jednego z najbogatszych i najznakomitszych obywateli miasta został napadnięty w pobliżu cyrku przez jakiegoś pijanego brutala czy szaleńca.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oryginalna walka parlamentarzysty angielskiego

Poseł do Izby Gmin uruchomił „polityczny" skład z warzywami

P. **Lennox - Boyd,** konserwatywny członek parlamentu angielskiego otworzył w Londynie na Stibbingtonstreet, Somers Town, N. W., **detaliczny sklep warzywny,** wypowiadający „wojnę" hurtownikom i pośrednikiem słynnego Covent Gardenu (Covent Garden — wielkie londyńskie hale targowe, koncentrujące wszystkich hurtowników, zaopatrywujących Londyn w owoce i warzywa).

P. **Lennox - Boyd będzie kupował produkty bezpośrednio od rolników ze swego okręgu wyborczego i sprzedawał je konsumentom detalicznym,** omijając Covent Garden Market. Dochody przedsiębiorstwa będą **całkowicie zwracane rolnikom — dostawcom,** którzy, zdaniem p. Lennox-Boyd'a, są dotychczas w niedopuszczalny sposób wyzyskiwani przez hurtowników i pośredników rynkowych.

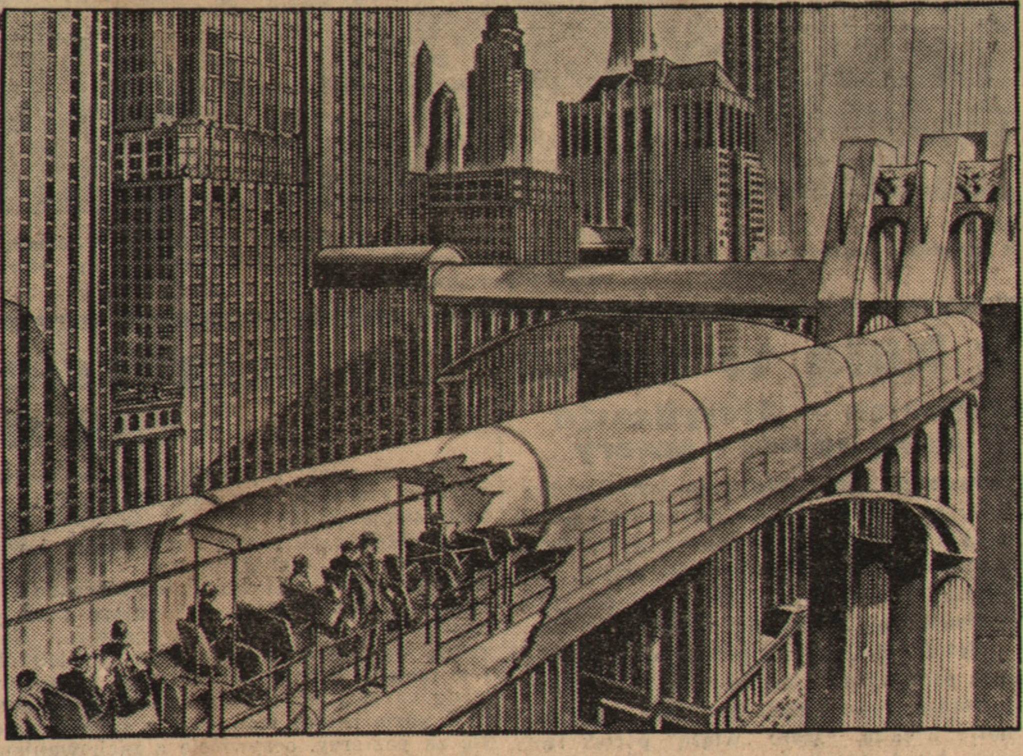
P. Lennox - Boyd, posługując się dowodami wyzyskiwania farmerów przez Covent Garden, między innemi opowiada, że **rolnicy otrzymują od hurtowników za tonę marchwi 1 funta szterlinga, wtedy, gdy konsumenci, kupując tę samą marchew, płacą za tonę 18 funtów szterlingów.**

P. Denic Sheehan, kierownik przedsiębiorstwa, oświadcza, iż produkty będą przez nich sprzedawane po normalnych cenach detalicznych, wykluczając konkurencję z innemi sklepami detalicznemi. „Kupując wprost od rolników — powiedział p. Sheehan — towar będzie nas kosztował o wiele taniej niż innych kupców, to też zarobki nasze będą znacznie wyższe niż ich, lecz jak już wiadomo, zarobki te przeznaczone są dla naszych farmerów".

Po upływie 6 miesięcy od otwarcia przedsiębiorstwa, p. Lennox - Boyd zebrane fakty, dowody i cyfry przedstawi w parlamencie, celem podjęcia szerszej akcji na korzyść rolników angielskich.

Dosyć **oryginalna walka parlamentarzysty angielskiego z Covent Garden'em** wzbudziła duże zainteresowanie, hrabina Cottenham obiecała podobno poparcie, a znajomi p. Lennox - Boyd'a spośród arystokracji Manfair'u zadeklarowali się już na stałych klientów pierwszego tego rodzaju sklepu w Londynie.

Ruchome trotuary



Amerykański inżynier Stores chce zaopatrzyć Nowy York w ruchome trotuary, które mają zastąpić autobusy i tramwaje. Szybkość tych trotuarów ma wynosić 23 km na godzinę.

Igraszka fortuny

Czy małżeństwo Loyson pogodzi się?

Małżeństwo Loyson znajdowało się w posiadaniu kilku obligacyj **Credit Foncier.** Każdy szanujący się Francuz posiada jakieś papiery procentowe, niema więc w tym fakcie nic dziwnego. Dziwniejsze jest jednak to, iż przez cały szereg lat dobrego małżeńskiego pożycia państwa Leyson **Fortuna omijała drzwi ich mieszkania,** gdy nadchodziły terminy ciągnienia obligacyj Crédit Foncier.

Z biegiem czasu małżonkowie opatrzyli i znudzili się sobie wzajemnie. Miłość ich zwiędła, wywietrzała, czuli się sobie obcy i każde z nich szukało rozrywek na boku. Od łyczka do rzemyczka i wkrótce doszło do scen, wymówek, kłótni. Wreszcie postanowili pp. Layson pójść do adwokatów i sal sądowych. Słowem — **wszczęli kroki rozwodowe.** W tym właśnie momencie **Fortuna sprawiła im niespodziankę.** Na jedną z obligacyj, należących do pp. Layson, padła główna wygrana w sumie **jednego miljona franków.** Dobrze! Ale do kogo należy miljon? **Czyją własnością była obligacja? Pana czy pani Loyson?**

Sąd miał nielada kłopot z rozstrzygnięciem tej sprawy. Obligacje **były** dotąd **wspólną własnością pp. Loyson.** Po wygranej jednak p. Loyson zabezpieczył swoje prawa do majątku i tem samem do miljona. Pani Loyson twierdzi, że w spadku po ojcu otrzymała kilka obligacyj Crédit Foncier, ale nie pamięta jakie były ich numery. Pan Loyson znów dowiódł, że po ożenku dokupił sam kilka nowych obligacyj. Ale i on też nie zanotował, jakie numery nabył. **Kto tu ma rację?**

Sąd postanowił się uciec do metody stosowanej jeszcze przez Fabiasza Kunktatora: odłożenie sprawy na przeciąg pewnego czasu. **Sędziowie,** snać dobrzy psycholodzy, doszli **do wniosku,** że **w obliczu miljona małżonkowie Loyson otrzeźwieją,** dojdą do przekonania, że lepiej zainkasować cały nienaruszony miljon, niż wydać sporą część jego na koszty długiego procesu. Słowem sędziowie liczą na to, że zwłoka wpłynie na pogodzenie się pokłóconych małżonków i cofnięcie podania o rozwód. I może nie mylą się w trzeźwej **ocenie charakteru swoich rodaków.**

ANTONI MARCZYŃSKI

20)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Niesłychane! Spadł na **ł e b**, a połamał sobie **n o g i**?!

— Eee, pan zaraz człowieka chwyta za słowo... Chciałem tylko przekonać pana, lekkomyślny młodzieńcze, że zawrót głowy może przyjść całkiem nieoczekiwanie i wtedy...

— Wtedy — wtrącił Michał złośliwym uśmieszkiem, — nawet rekordowy skąpiec może komuś ofiarować miljon złotych gotówką!

Inspektor spojrzał na niego przenikniwie:

— Czy pana to dziwi, że pani Lidja Torelli otrzymała tak znaczny legat od swojego wuja?

— Od wuja? Powiedzmy raczej, od **a u t o r a** tego testamentu!

— Nie zauważyliśmy żadnej różnicy pomiędzy pismem... jak pan powiada... autora testamentu, a pismem świętej pamięci Jana Boltona.

— Ale stwierdziliśmy, że Jan Bolton bazgrał, jak sztubak i że te gryzmoły podrobić nietrudno... Stwierdziliśmy dalej, że pismo w znalezionym przez pana testamencie jest wcale świeżutkie, chociaż, jeśli wierzyć zamieszczonej tam dacie, dokument ten miał być spisany dwa miesiące temu... i wreszcie trzecie curiosum... — Tu Michał wyjął z portfela spory wycinek z gazety, zawierający znane ogłoszenie Jana Boltona, które zaczynało się od słów:

NIE MOGĄC ZDECYDOWAĆ SIĘ, KOGO POWINIENEM USTANOWIĆ SWOIM UNIWERSALNYM SPADKOBIERCĄ, PROSZĘ WSZYSTKICH MOICH KREWNYCH, ABY... etc. etc.

— Znam to doskonale, — oświadczył Huber, zwracając młodemu sportsmanowi ten inserat. — Ten anons ukazał się w dziennikach 1-go maja.

— Otóż właśnie! Testament nosi datę 7-go marca, wtedy Jan Bolton mianuje spadkobiercą swego bratanka Ludwika, a w niespełna dwa miesiące później daje do prasy takie ogłoszenie... Czy pana ta sprzeczność nie uderzyła?

— Owszem — przyznał Huber, — ale nie zapominajmy, że Jan Bolton był wielkim dziwakiem. — Wziął do rąk książkę, którą Michał czytał tu przedtem, zaczął ją przeglądać z nieprawdopodobnem zainteresowaniem, aż nagle, nie podnosząc wzroku, zapytał: — Więc kto sfałszował testament?

— Powiadają prawnicy: „Is fecit, cui prodest"!

— Nie rozumiem po grecku.

— Zato świetnie robi pan greka... To, co zacytowałem po łacinie oznacza mniej więcej: „Ten uczynił, komu to korzyść przyniosło"... A kto odniósł korzyść ze sfałszowania testamentu Jana Boltona?

— Hm. — Huber zaczął starannie ścierać kurz z krzesła, na którem Michał dotychczas trzymał nogi. Usiadł i znowu „dyplomatycznie" chrząknął. — Hm, hm...

— Więc ja sam powiem, skoro pan jest taki ostrożny... Testament podrobił bez wątpienia Ludwik Bolton! I dokonał tego „dzieła" onegdaj wieczorem. Kiedy zapukałem do jego pokoju po północy, jeszcze nie spał. Pisał coś przy biurku, na kórem zauważyłem mokre pióro i świeże odciski atramentu na bibule. No, i na jego palcach!... A na poręczy zmiętego łóżka wisiała branzoletka Lidji, która w tę noc wymknęła się ze swego pokoju.

Inspektor Huber słuchał tego z wielką uwagą, chociaż jego dobroduszna twarz pozostała jak zawsze, dobrotliwie uśmiechnięta.

— Czy sądzi pan, młodzieńcze, — rzekł wreszcie, — że taki sknera, jak Ludwik Bolton, zapłaciłby miljon złotych za... za damską wizytę?

— Za wizytę i związane z nią przyjemności oczywiście nie, lecz czy chciał, czy nie chciał, **m u s i a ł** zapłacić każdą cenę za **m i l c z e n i e**! Tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć genezę tak olbrzymiego legaty na korzyść Lidji Torelli.

— Ha, może i to prawda, że pani Lidja **z n a** tajemnicę **ś m i e r c i** Jana Boltona. Może pan ma rację...

— Niech-no mi pan inspektor nie wkłada w usta tego, czego nie powiedziałem, — odparł Michał ubawiony naiwną chytrością Hubera. — Ja nie twierdzę, że Ludwik zabił swojego stryja. Wystarczy mi narazie, że on podrobił testament, że Lidja o tem wie, że za to on musiał jej zapłacić miljon złotych. Co do tego, nie mam najmniejszych wątpliwości... Natomiast sprawa tragicznej śmierci Jana Boltona należy jeszcze do rzędu niewyjaśnionych zagadek tego pałacu.

— Zagadek?! — Inspektor, nie wypadając ani na chwilę z roli prowincjonalnego naiwniaczka, zrobił przerażoną minę. — Pan użył liczby mnogiej! Zatem pan sądzi, że tu popełniono więcej zbrodni?!

Michał Bolton nie odpowiedział nic. Jak gdyby nie słyszał pytania, zapatrzył się wdal i milczał przez długą chwilę. Nagle drgnął. Powstał, zadarł nos wgórę i zaczął wciągać w siebie powietrze krótkiemi haustami. Powtarzając wciąż tę czynność, zaczął krążyć po balkonie. **W ę s z y ł**! Inspektor policji, obserwujący go z swoim perfidnie dobrotliwym uśmieszkiem, był serjo zaintrygowany tą dziwną procedurą.

— Zachowuje się pan tak... proszę mi wybaczyć porównanie... jak młody pies myśliwski, — zauważył wesoło.

— Słusznie... A pan nic nie czuje?

— Owszem, swoje cygarko.

— Naturalnie. Wy, palacze macie węch zatruty nikotyną, ale ja nie palę nigdy. I dlatego ja... o, znowu! Skąd tu wieje?

Wyjął z kieszenie chusteczkę, rozwinął ją i podniósł wysoko nad głowę, chcąc zbadać kierunek wietrzyku. Lecz chusteczka ani nie drgnęła.

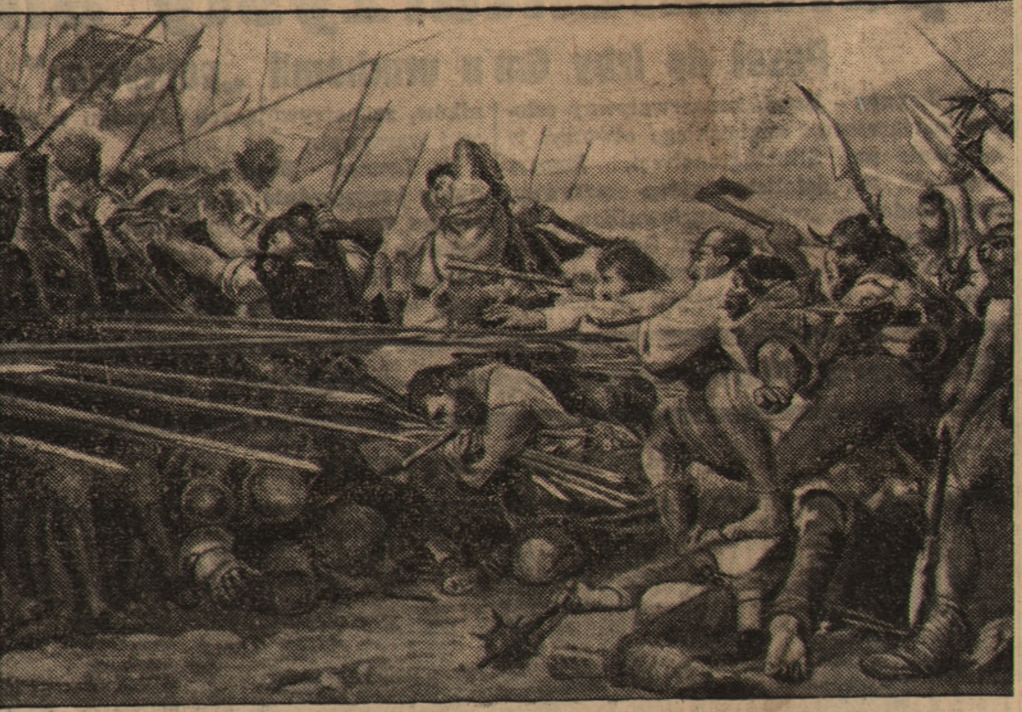
— Dziś niema wiatru ani na lekarstwo, a pan chce...

— Niechże mi pan nie przeszkadza! — ofuknął go Michał.

Jeszcze przez dobre dwie minuty wyczyniał „różne dziwactwa" na balkonie, aż wkońcu powrócił na swój fotel, zawiedziony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rocznica śmierci narodowego bohatera szwajcarskiego



Dnia 9 lipca mija 550 lat od bohaterskiej śmierci Arnolda Winkelrieda w bitwie pod Sempach z najeźdźcą austrjackim. Dzięki bohaterstwu Winkelrieda wojska szwajcarskie w tej bitwie odniosły zwycięstwo.

500 ludzi żyje z kulą w sercu

Konferencja lekarzy wiedeńskich — Sterylizacja pocisku karabinowego — Rany lewej komory

Na konferencji lekarzy wiedeńskich przedstawiono człowieka, który od 21 lat żył z kulą w sercu nic o tem nie wiedząc. Osobnik ów zgłosił się do lekarza w związku z lekkiem obrażeniem wewnętrznem, doznanem w czasie pracy. Prześwietlenie rentgenologiczne wykazało w tylnej ścianie lewej komory serca obecność **kuli karabinowej. Jak się okazało osobnik** ów został w 1915 roku raniony na froncie rosyjskim. Maleńka, ledwo widoczna blizna na lewej stronie klatki piersiowej wskazuje miejsce wejścia kuli. Po wyleczeniu w szpitalu osobnik nie odczuwał żadnych dolegliwości i nie przypuszczał nawet, że kula może tkwić w mięśniu sercowym. Sądził raczej, że utkwiła ona gdzieś w okolicy żeber.

W związku z tą wiadomością jedno z niemieckich czasopism lekarskich podaje **że w Niemczech żyje 500 uczestników wielkiej wojny z kulą w sercu,** o czem większość z nich nawet nie wie. Rzecz znamienna, że osobnicy ci nie odczuwają w związku z tem żadnych dolegliwości, co pochodzi zapewne stąd, że pocisk karabinowy, **wskutek rozgrzania sterylizuje się, to znaczy** jest wolny od wszelkich zarazków. Już w średniowieczu zaobserwowano, że rany pochodzące od strzał łukowych, zakończonych żelaznym grotem, pozostawione same sobie **goiły się łatwiej niż po interwencji lekarskiej,** co jest tem bardziej zrozumiałe, wobec całkowitego braku w tym czasie środków odkażających. Przeciwnicy, znając tę właściwość strzał, często posługiwali się zatrutemi grotami, sprowadzającemi niechybną śmierć.

Jeżeli rana zadana przez pocisk w mięsień sercowy nie jest zbyt duża zabliźnia się stosunkowo łatwo. Organizm wytwarza nowe włókna, które „wiążą" pocisk tworząc dokoła niego jakby rodzaj kapsułki ochronnej i mięsień sercowy po krótkim czasie dostosowuje się do zmienionych warunków i pracuje zupełnie normalnie. Stwierdzono jednak, że ma to miejsce jedynie **przy ranach w lewej komorze serca, rany w prawej komorze są prawie zawsze śmiertelne.**

Czy szczęście jest w mieście czy na wsi?

Rozwój miast zapoczątkowany w końcu wieków średnich, w wieku XVIII już osiągnął swoją pełnię. Miasta, ściśnięte murami obronnemi, miały wąskie ulice i warunki wysoce niehigjeniczne. W drugiej więc połowie XVIII wieku wycieńczone życiem miejskiem sfery przodujące zaczęły tęsknić do cichego życia wiejskiego. Zaczyna się wytwarzać specjalny typ letnich rezydencyj: Wersal, Sans Souci, Wilanów, gdzie zgromadzono bezcenne skarby sztuki i gdzie możni tego świata przebierając się za pasterzy, oczywiście z zachowaniem całego przepychu zewnętrznego, z upudrowanemi i ufryzowanemi barankami, zbrojni w laski pasterskie, upiększone jedwabnemi wstęgami, starają się tworzyć wiejską sielankę.

Wiek XIX — maszyna parowa, elektryczność, motor spalinowy, zaczynają zastępować pracę ludzkich rąk. Taniość produkcji podnosi stopę życiową. Miasta rozrastają się w szalonem tempie, pękają okowy murów obronnych, wytwarza się cała nauka o higjenie, o potrzebie odpoczynku po pracy. Potrzeba stwarza organ: teatry, zabawy ludowe, kinematografy i t. d. Powstaje wielki ciąg ludzi, zraszających dotąd swym potem ziemię, do miast, do lekkiej pracy, do łatwej zabawy.

Miasto swem gorączkowem życiem, jak moloch pożera dziesiątki i setki tysięcy spokojnych wieśniaków. I tak, jak każda akcja, wywołuje reakcję, tak w wieku XX występuje znów pęd ku wsi. Jest on o wiele racjonalniejszy, niż jego poprzednik z przed dwóch wieków.

Nikomu już nie przychodzi do głowy przebierać się za fałszywe barokowe pasterki, pasterzy, fryzować i pudrować baranki i t. d., piękno natury jest piękniejsze od każdej sztuki.

Samochód, kajak, wycieczki zbiorowe wyludniają latem miasta. Człowiek staje się przezorny, dba o swoje płuca, nerwy i muskuły.

Ale czy przez to powinien przestać dbać o swoje szczęście? Czyż wyjeżdżając na lato może zapomnieć, że szczęście śpi zaczarowane w losie loteryjnym? A przecież 16 lipca odbywa się ciągnienie drugiej klasy — kto w radosnym rozgardjaszu przedwyjezdnym zapomniał kupić, czy odnowić los, niech się zastanowi, jeszcze czas. Odpoczywając po trudach całorocznych nie trzeba mieć myśli zaprzątniętej tem, że przez zapomnienie, zamknęło się drogę szczęściu, które czuwa stale.

Ciekawe zwyczaje kaczek

Czarnodzioba kaczka na wodach Południ. Ameryki

Kukułka — „biedny ptak, co mu w piersiach serca brak" — jak mówi poetka, nie jest wśród ptaków zjawiskiem odosobnionem. Jak wykazały ostatnie badania ornitologiczne, na wodach Ameryki Południowej żyje pewien rodzaj kaczki czarnodziobej, **która podkłada swe jajka nie tylko innym kaczkom ale nawet ptakom gatunkowo zupełnie obcym, nie wyłączając nawet drapieżnych.** Małe po wykluciu się z jajka, o ile znajdują się w gniazdku obcego gatunkowo ptaka, dziwnym instynktem wiedzione, opuszczają gniazdo i przyłączają się do pierwszego napotkanego stada młodych kacząt, unikając w ten sposób niechybnej zagłady.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Na srebrnym ekranie

Film polski na nowych drogach

Wywiad z p. Z. Chamcem, generalnym dyrektorem „Polskiej Spółki Filmowej"

Powstanie nowej placówki filmowej w Warszawie zrodziło falę domysłów na temat zamierzeń. Na domysłach nie zajedzie daleko, najlepiej zaczerpnąć wiadomości u źródła. Udajemy się zatem do biur Polskiej Spółki Filmowej. Przyjmuje nas w swym gabinecie p. Zygmunt Chamiec, założyciel i długoletni naczelny dyrektor „Polskiego Radja", piastujący obecnie godność generalnego dyrektora „Polskiej Spółki Filmowej".

— Czy nie zechciałby p. dyrektor **odsłonić nam tajemnicę, jaka dotychczas otacza prace „Polskiej Spółki Filmowej"?**

— Przedewszystkiem pragnę podkreślić, że nie ma żadnej tajemnicy. Jesteśmy zarejestrowani, pracujemy już od szeregu tygodni.

Wchodzimy na rynek polski z **wielkim, wyłącznie krajowym kapitałem** i mam wrażenie, iż kapitał ten da nam nietylko zyski, ale zarazem przyczyni się także do dalszego rozwoju tych placówek, które do tej pory zasłużyły się bezsprzecznie polskiej kinematografji. W skład naszego zarządu wchodzą: prezes p. Mieczysław Broniewski, przemysłowiec, członek rad nadzorczych kilku banków, dalej p. inż. Tadeusz Sułowski, prezes szeregu wielkich przedsiębiorstw elektrycznych, następnie p. inż. Teodor Watraszewski, wybitny fachowiec w dziedzinie elektrotechniki i radja.

— Jakie są plany przedsiębiorstwa?

— Pierwszym naszym krokiem było stworzenie biura wynajmu filmów, przyczem pragnę podkreślić: tylko pierwszorzędnych filmów zagranicznych i krajowych, stojących na odpowiednim poziomie kulturalnym i artystycznym. Przekonałem się, że publiczność polska wykazuje duży zmysł krytyczny i że zasadniczo obraz kasowy jest obrazem wartościowym. Z tego też względu myślę, iż nasze filmy będą i wartościowe i kasowe. Na pierwszy ogień wybraliśmy filmy zagraniczne produkcji wytwórni **„London Film Productions"**, za któremi przemawia to, że na czele produkcji stoi **świetny reżyser Aleksander Korda.**

— Podobno zamierzają panowie przystąpić do stworzenia własnej produkcji?

— Tak, będziemy nakręcali polskie filmy, wychodząc z założenia, że publiczność woli słyszeć polską mowę z ekranu, niż wsłuchiwać się w djalogi w obcej mowie. Obecnie prowadzimy pertraktacje z szeregiem wybitnych literatów. Mają dla nas napisać scenarjusze. Pozatem nosimy się jeszcze z zamiarem podjęcia współpracy z producentami polskimi, którzy wypuścili na rynek już szereg filmów i znani są z poważnej działalności.

— Czy panowie będą eksploatowali tylko filmy angielskie?

— W skład naszej produkcji wejdą również filmy francuskie i austrjackie. Tutaj stoimy przed sfinalizowaniem umów, zależy nam bowiem na różnorodności, któraby mogła zaspokoić wymagania wszystkich właścicieli kinoteatrów.

— Ostatnio ukazały się w prasie notatki o zawartej jakoby już umowie z „Tobisem".

— Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne, gdyż jedna z wytwórni niemieckich posiada w Polsce już dawno własną reprezentację, druga zaś — mianowicie „Tobis" — zarejestrowała firmę „Polski Tobis", pomyślaną jako przedstawicielstwo produkcji niemieckiego „Tobisa". Z firmami niemieckiemi nie jesteśmy w żadnym kontakcie. M. G.



Irena Dunne i Robert Taylor stanowią idealną parę kochanków ekranu

Psi fenomen

Wielbiciele rasowych psów będą mieli sposobność w przyszłym sezonie filmowym podziwiać nowy psi „genjusz". Jest nim piękny okaz doga irlandzkiego „Lightning", „konkurent" słynnego „aktora filmowego" bernardyna „Bucka".

Dzięki swej psiej inteligencji i „fotogeniczności" „Lightning", który grywał z „Buckiem" występując jako jego partner, tym razem wystąpi samodzielnie, jako psia gwiazda w filmie „Biały kieł", opartym na powieści Jacka Londona. Specjalna ekspedycja filmowa bawiła 3 miesiące na Alasce, realizując tam poszczególne sceny z tego frapującego filmu, odsłaniającego nam w nagiej prawdzie życie poszukiwaczy złota i przemytników futer na dalekiej północy.

Stary znajomek



Oczywiście, że to Patachon, z którym obecnie nakręcają film w Hamburgu. A gdzie Pat? — zapyta każdy niewątpliwie. — Pat w chwili dokonywania zdjęcia ciężko pracował: w ubraniu pogrążony po nos w wodzie, mocował się z falą morską, jak nakazywał manuskrypt filmowy.

Przed naszą ankietą filmową

Hollywood rozdaje nagrody

Jeszcze przed ćwierć wiekiem wyrażano się o filmie z pogardą i nikt nie myślał o tem, że wejdzie on kiedyś w szeregi komparsów sztuki. Dziś nikogo już nie dziwi, że poszczególne filmy i ich odtwórcy otrzymują nagrody. Specjalnie w Stanach Zjednoczonych nagradzają prawdziwie wartościowe obrazy oraz ich odtwórców.

Nagrody **„Writers Associaton"** jednej z najbardziej poważnych organizacyj zajmujących się sztuką i literaturą wypadły w roku bieżącym dość oryginalnie.

Pierwszą nagrodę za najlepszą grę w postaci złotych posążków otrzymał Clark Gable i Collete Colbert.

Pierwszą nagrodę otrzymał film „Rebelja" na statku Bounty.

Za najbardziej popularnego artystę uznano Mc Langlena, z artystek wysunięto w tej klasyfikacji na pierwsze miejsce Gretę Garbo.

Tak oceniła Ameryka.

Chcąc dać naszym czytelnikom możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie rozpiszemy w najbliższym dodatku filmowym wielką ankietę, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich miłośników kina.

O nowych polskich filmach

Tajemnica „Trędowatej"

Prace nad realizacją filmu „Trędowata" postępują szybko naprzód. Zarówno prace w atelier jak i zdjęcia plenerowe, kierowane przez reżysera Gardana, zbliżają coraz bardziej chwilę, w której szerokie rzesze widzów kinowych ujrzą i usłyszą z ekranu, bohaterów popularnej powieści Mniszkówney.

Czem wytłómaczyć popularność tej powieści nieuznanej przez oficjalny świat literacki, która mimo to przez lata całe budziła szczere wzruszenia i wyciskała serdeczne łzy z oczu niezliczonych rzesz czytelników? Czyż przypadek tylko mógł sprawić, że ta powieść Mniszkówny zyskała sobie taką popularność i taki rozgłos? Tajemnica „Trędowatej" bez wątpienia polega na tem, że chce ona dać wyraz tęsknot i pragnień setek tysięcy szarych ludzi, których przeżycia i uczucia pozostają nieujawnione. Jest jednak rzeczą pewną, że „Trędowata", jako powieść nie została wytłómaczona. Musi się jednak w niej kryć owo „coś", co decyduje o najszerszej popularności.

A może zagadkę „Trędowatej" wyjaśni nam film? Może wtedy, gdy jej bohaterzy ukażą się nam jak żywi, zaczną mówić i działać, odgadniemy wreszcie co ona w sobie kryje, czem zdobywa sobie serca.

Główne role „Trędowatej" odtworzą: Barszczewska, Wiszniewska, Ćwiklińska, Brodniewicz, Junosza-Stępowski i Węgrzyn.

Ci, którzy „Trędowatą" czytali i ci, którzy jej nie znając, potępiali — będą mogli ocenić ten utwór, który zdobył sobie tysiące czytelników, i który jako film zdobędzie sobie niewątpliwie miljony widzów.

(Fal)

Kronika filmowa

JAKIE UJRZYMY NOWOŚCI?

U. S. A.

„Hrabia Luxemburg" — nowe arcydzieło Ernesta Lubitscha, jednego z najwybitniejszych reżyserów amerykańskich, zobaczymy w nadchodzącym sezonie. Scenarjusz obrazu jest osnuty na tle słynnej operetki Lehara. Wytwórnia Paramount przeznaczyła na nakręcenie tego obrazu dwa miljony dolarów. Ernest Lubitsch, który czuwać będzie nad produkcją tego obrazu, oświadczył prasie amerykańskiej, że obraz ten przewyższy wszystko, co dotychczas sam nakręcił. Obsada jest jeszcze oficjalnie nieustalona.

Lubitsch w wywiadzie udzielonym prasie, podkreślił, że bohaterami tego filmu, będzie para wybitnych aktorów, których nazwiska są narazie trzymane w tajemnicy.

Wytwórnia 20th Century — Fox zapowiada dalsze nowości:

„Little miss Nobody". Scenarjusz oparty na powieści Hazlitta Brennana „The matrons report". Film muzyczny, reżyserji John Blystone'a. Obsada: Jane Withers, Ralph Morgan, Jane Darwell, Sarah Haden i inni.

* * *

„Human Cargo". Film o scenarjuszu opartym na słynnej powieści Kathleen Shepard. Jest to komedjo-dramat, którego akcja toczy się w San Francisco. Reżyser Allan Dwan. Role główne: Claire Trevor, Brian Donlevy, Ralph Morgan i inni.

* * *

„First Baby". Do zredagowania scenarjusza tego filmu posłużyła powieść Lamara Trotti. W rolach głównych ukażą się: Shirley Deane, Johnny Downs, Jane Darwell, Sarah Haden i Dixie Dunbar. Reżyser Lewis Seiler.

* * *

„Half Angel" z Francos Dee, Brianem Donlevy i świetnym komikiem Charlesem Butterworthem w rolach głównych. Reżyserja: Sidney Lanfield.

* * *

„Charlie Chan at the Race-Track" (Charlie Chan na wyścigach). Warner Oland w roli Charlie Chana stworzył w tym filmie jedną z najlepszych postaci chińskiego detektywa.

„BUFFALO BILL" — NOWY OBRAZ CECILA B. DE MILLE'A.

Cecil B. de Mille, jeden z pionierów kinematografji, przygotowuje się do nakręcenia filmu nowego pt. „Buffalo Bill". Jest to trzeci film, jaki znakomity reżyser realizuje w ciągu ostatnich trzech lat. Romantyczna postać amerykańskiego **„Kapitana Blooda"** od szeregu lat interesowała de Mille'a. Nie mógł sobie pozwolić na dłuższą przerwę w pracy i możność do przygotowania się do realizacji tego obrazu. Prace przygotowawcze przy tym filmie pochłonęły już kolosalną sumę, ponad 400.000 dolarów. Jak donosi fachowa prasa amerykańska, jedną z ról głównych w tym filmie odtworzy Gary Cooper.

WIELKA EPOPEA SZPIEGOWSKA „M—24".

Wielu kinomanów pamięta jeszcze świetny film Marleny Dietrich p. t. „X—27". Wytwórnia Paramount zademonstruje w tym sezonie wielki film szpiegowski w rodzaju „X—27", pt. „M—24". W filmie tym udział biorą: Herbert Marshall, znany z filmu „Siostra Marta jest szpiegiem", Gertruda Michael, Lionel Atwill i Rod La Rocque. Akcja tego niezwykłego obrazu rozgrywa się całkowicie na froncie niemieckim podczas wielkiej wojny.

Najbrzydszy człowiek ekranu

Ameryka jest krajem rekordów. Urządzają tam co pewien czas najrozmaitsze konkursy, na których laureaci otrzymują przeróżne nagrody w postaci złotych kielichów, medali pamiątkowych i dyplomów.

Niemal każdy magazyn filmowy urządza raz do roku konkurs dla swoich czytelników.

Tak więc urządzają konkursy na najbardziej elegancką niewiastę, na najpiękniejsze dziecko, na najpopularniejszą gwiazdę filmową itp. itd.

Od pewnego czasu powtarza się rok rocznie konkurs na najbrzydszego mężczyznę ekranu.

Przez długie lata aż do swej śmierci dzierżył palmę pierwszeństwa Lon Chaney. Obecnie otrzymał pierwszą nagrodę Karloff.

Czy wyrok sprawiedliwy?

O tem obszerniej napiszemy w następnym dodatku filmowym, a Czytelnicy nasi będą mogli się wypowiedzieć w wielkiej ankiecie filmowej.

Akademia filmowa w Austrji

Dzięki wysiłkom filmowca wiedeńskiego Waltera Reischa, rząd austrjacki postanowił stworzyć w Wiedniu Akademję Filmową. Celem nowej uczelni jest danie odpowiedniego przygotowania teoretycznego wszystkim tym, którzy pragną poświęcić się karjerze filmowej (aktorzy, reżyserzy, scenarzyści etc.). Do nauczania w Akademji powołani będą najlepsi fachowcy wiedeńscy.

Dzieje Pomorza w gablotkach muzealnych

Reportaż z Muzeum Miejskiego w Toruniu

Muzeum Miejskie w Toruniu mieści się w pięciu salach starego **Ratusza.** Podzielone na dwa działy: **prehistoryczny i historyczny,** zawiera ciekawe i bogate zbiory, ilustrujące dzieje Pomorza i samego miasta. Niestety o ile **dział prehistoryczny** nieliczne posiada braki, o tyle drugi, z powodu ciasnoty, daje **obraz chaotyczny.** Wiele pozatem zbiorów pozostaje **poza ramami obecnego muzeum,** jak dział numizmatyczny, etnograficzny, broń, zbiory minerałów, a niektóre okazy widzimy już na korytarzu.

Niewątpliwie, brak ten **usunie Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego** — którego gmach — jakeśmy o tem donosili — zacznie się wznosić w Toruniu już w roku bieżącym.

Pamiątki po naszych przodkach z przed tysięcy lat

Dział prehistoryczny, w dwóch pokojach, zawiera pamiątki po wielu ludach, jakie przesunęły się przez Pomorze w czasach przed i po-Chrystusowych. Pamiątki te, fragmenty życia ludzkiego, znajdowane w ziemi, kurhanach, cmentarzyskach i grodziskach, czy w torfie, bagnach i łożysku Wisły, malują **sposób życia naszych pradziadów,** którzy nie pozostawili nam pisanych pomników po sobie.

Widzimy czaszki i kości dawno wygasłych zwierząt, jakie przywędrowały na Pomorze w epoce przed i polodowej.

Nosorożec, olbrzym mamut, tur, karłowata krowa torfowa — reprezentują ówczesną faunę. W ślad za zwierzętami szedł z południowego wschodu człowiek; najdawniejsze jego ślady na Pomorzu spotykamy przed ośmiu tysiącami lat przed Chrystusem w starszej epoce kamiennej. Kamień bowiem i krzemień to pierwsza broń dawnego człowieka, a zarazem materjał, z którego wyrabiał narzędzia.

Żywot prowadził koczowniczy rybacko-myśliwski, okrywając się skórami zabitych zwierząt. Zdradza pociąg do sztuki, zdobiąc naczynia gliniane ornamentem paznogciowym, kreskowym, czy falistym. Ciała zmarłych pali, popioły chowając w ziemi w glinianem naczyniu, — urnie, lub grzebie.

W młodszej epoce kamiennej (do 2 tysięcy lat przed Chrystusem) technika wyrobu narzędzi posunęła się już znacznie. Na płycie czerwonego piaskowca ulepsza nasz praszczur narzędzia, a w kamiennym młocie wierci okrągły otwór, rzecz nie do wiary, zapomocą przyrządu z drzewa.

W oszklonych szafach i gablotkach muzealnych mieszczą się narzędzia i naczynia człowieka pierwotnego, kamienne topory, młoty, krzemienne piłki, skrobacze, grociki do strzał, popielnice, puhary i dzbany. Następna epoka do ośmiuset lat przed Chrystusem, od trwalszych narzędzi z bronzu, wytworzonego z mieszaniny miedzi z cyną, zwiemy **bronzową.** Sztylety, sierpy, miecze bronzowe, szereg rozwojowy, typologiczny siekierek z tulejkami i ornamentem widzimy za szkłem, a mapka na ścianie podaje, z jakich miejscowości Pomorza i z jakiej epoki pochodzą znaleziska. **Zaciekawienie** wzbudzają miecze bronzowe, pochodzące z Wielkiej Wsi powiatu morskiego, o **maleńkiej** rękojeści, jakby ich używał lud karłów.

Kobieta stara się już o pewną elegancję i wdzięk, używając bronzowych bransolet, napierśników i naramienników, pierścieni i ozdobnych fibul — szpil do zapinania szat.

Rysunek z rekonstrukcją osady bagiennej, jaką w całości odkryto **w Biskupinie powiatu żnińskiego,** daje pojęcie o sposobie budowania domów ludności o kulturze łużyckiej, przypisywanej Słowianom.

W epoce żelaznej, od 800 roku, podzielonej na kilka okresów, troskę zaznaczenia rysów zmarłego dokumentują popielnice twarzowe, które stanowią **najtypowszą cechę ceramiki,** kultury grobów skrzynkowych, a **ojczyzną** ich jest **właśnie Pomorze,** wbrew twierdzeniom niektórych, jakoby pochodziły ze Skandynawji.

Jak się ubierały nasze pra-praprababki

O ówczesnym stroju kobiecym mówi nam rysunek z trumien dębowych: Spięte przepaską włosy, zawiązane ztyłu na węzeł, podtrzymuje siatka, suknia długa od piersi do stóp, pofałdowana, spięta w pasie sznurem, bluzkę z rękawami do łokci wpuszczano pod suknię, na rękawach bransolety, a pod piersią na środku ciała tarczka bronzowa z guzem.

Z okresu lateńskiego do Chrystusa widzimy ciekawy **ciałopalny grób kloszowy w kształcie dzwonu,** na mieczach i umbrach tarcz znać wpływy celtyckie.

Okres po-Chrystusowy, rzymski, kiedy **kupcy** z południa podążali nad Bałtyk po **cenny** bursztyn, cechują **cmentarzyska szkieletowe,** naszyjniki z paciorków, nagolenniki bronzowe do ozdoby nóg, srebrne zapinki wykładane blaszkami złotemi, przęśliki gliniane i naczynia czarne z ornamentem.

Najwięcej zaciekawia **posążek dwugłowego bożka o wschodnim wyrazie twarzy,** z napisem, nieodczytanym dotychczas, znaleziony w powiecie kościerskim. Ozdoby srebrne okresu wczesnohistorycznego dowodzą, że technika jubilerska stała już bardzo wysoko.

Okres ten, bezwątpienia słowiański był traktowany w muzeum przez Niemców po macoszemu. Dziś Zarząd otoczył ten dział gorącą opieką i uzupełnił braki, tembardziej, że w powiecie toruńskim po prawym brzegu Drwęcy odkryto osadę okresu wczesnohistorycznego, z ceramiką starszą grzebykową.

Odkrycie to można uważać za rewelacyjne, ponieważ spotykamy tutaj naczynia całe z tego okresu, gdy dotychczas znajdowano tylko w ułamkach. Prymitywny pługradło, z jednej gałęzi drzewa, z otworem na zagiętym końcu, przez który przeprowadzono róg zwierzęcy, daje pojęcie o uprawie roli w okresie 600 do 1000 lat.

Monety okresu wczesnohistorycznego, srebrne, bite w formie cienkich blaszek z krzyżem pośrodku obok monet arabskich.

Ceramika średniowieczna wykazuje ścisły związek z ceramiką czasów poprzednich, nie jest zatem, jak twierdzą Niemcy, wypływem kultury klasztornej.

Okres zmagań z Krzyżakami, Prusakami i Szwedami

Dalsza część muzeum, to czasy historyczne Polski przed i porozbiorowej. Bogate zbiory pamiątek malują przeszłość chlubną, choć pełną zmagań z Krzyżakami, Prusakami i Szwedami i mimo, że Niemcy starali się wykazać **niemiecki charakter** Pomorza, dobierając odpowiednio okazy, **polskości jednak zatrzeć nie zdołali.**

Sporo zbiorów związanych jest z Toruniem, a na tej miejscowej niejako kanwie, rozsnuto motywy polskie i dalekiego świata.

Przedmioty użytku codziennego nie noszą charakteru masowej tandety, ale świadczą o wyrobionym smaku artystycznym. Odtwórzmy sobie na podstawie zbiorów mieszkanie zamożniejszych obywateli Pomorza w ubiegłych stuleciach.

Przed domem w ogrodzie piękne posągi kobiet w stylu rokoko, drzwi domu pierwszorzędnie rzeźbione z podziałem na części architektoniczne i z intarsjami prowadzą do sieni, zdobnej również rzeźbami w drzewie bądź kamieniu. W pokojach **piece gdańskie bądź okrągłe toruńskie** z kafli herbowych, z ceramiką renesansową. W pokoju sypialnym kołyska, łóżka z typowemi intarsjami, pod ścianą ciężkie szafy rzeźbione toruńskie, umywalnia z cyny i skrzynia malowana z ciekawem zestawieniem mężczyzny i kobiety z psem i łabędziem. Nasuwa się zaraz pytanie: wierny jak pies, czy zły jak pies. W innym pokoju krzesła z tłoczonej skóry, a w kredensie porcelana miśnieńska lub berlińska, fajanse z Delft, karmonki nadreńskie z XVI w., a szkło polskie i czeskie.

Na ceramice użytkowej XVII w. zapewne można byłoby zauważyć motywy chińskie.

Ściany zdobią flisy, portrety patrycjuszów, czasem napotkalibyśmy akwarele Albertego, rysunki tuszem Steinera lub miniatury, co dowodzi że artyści wówczas nie głodowali.

Na półkach cacka artystyczne, zdobne szkatułki, wachlarze malowane, warcaby z popiersiami Augusta II-go i Stanisława Leszczyńskiego, a wśród figurek zwraca uwagę jedna, przedstawiająca **matkę z dzieckiem** i satyrem z napisem łacińskim: postępuj sprawiedliwie i nie obawiaj się nikogo, co w dobrem świetle stawia ówczesne zasady wychowawcze.

Toruń walczy dla Polski

Obraz z r. 1670 daje **pojęcie o stanie obronnym Torunia,** boć mieszkańcom nie obcą była walka dla **Polski,** jak świadczą modele wojska toruńskiego, moździeże z w. XVIII, sztandar milicji toruńskiej z orłem **Prus królewsko - polskich, chorągwie wojska** kwarcianego. Ważniejsze zdarzenia uwieczniano, bijąc **medale z popiersiami królów polskich,** bądź pamiątkowe naprzykład: na uwolnienie od Krzyżaków, Szwedów, na jubileusz bractwa Naukowego czy Kurkowego.

O handlu miejskim mówią miary wzorcowe **łokieć i korzec chełmiński,** wagi do ważenia monet, obcęgi do bicia ołowianych stempli na sukno i modele okrętów hanzeatyckich. Miasto miało przywilej bicia własnej monety. Mówią o tem tłoki mennicze obok fałszywych talarów holenderskich.

Księga artykułów magdeburskich z barwnym drzeworytem mówi, jakiem prawem w pewnym okresie rządziło się miasto, którego najstarszy odcisk pieczęci pochodzi z r. 1250.

Pomorze interesowało się również dziejami odległych krajów i starodawną kulturą, jak dowodzi ciekawy zbiór Amrogiewicza z figuralną ceramiką staromeksykańską, z glinianemi cegiełkami na których wyryto pismem klinowym teksty sumeryjskie i z lampkami rzymskiemi. Na uwagę zasługują również pierwszorzędne bronzowe odlewy weneckie z XVI w. i globus amsterdamski.

Talary napływały zapewne obficie do miast i wsi za polską pszenicę, wysyłaną na zachód, boć mieszkańcy nie żałowali grosiwa i na cele kościelne.

Okna zdobione barwnemi witrażami, ołtarze rzeźbami posągami świętych, scenami grupowemi, przedstawiającemi Zwiastowanie, Pokłon 3 Króli, Ukrzyżowanie; na chorągwiach bractw cechowych malowano również sceny religijne. Wśród rzeźb pierwsze miejsce zajmuje **Chrystus w Ogrójcu,** klęczący z rękami złożonemi i **ogromną boleścią na twarzy.** Okryty jest czerwoną szatą, na którą spływają cztery loki czarnych włosów.

Przepiękny znowu relief alabastrowy z XIV w. przedstawia Narodzenie Najśw. Panny Marji, a plakiety terrakotowe pomorskie i bronzowe włoskie uzupełniają dział religijny.

Nie zapomniał kupiec z podróży przywieźć gościńca żonie w postaci Różańca z granatów przepięknej roboty filigranowej z krucyfiksem.

W sali cechowo-piernikowej

Przechodzimy teraz do ostatniej **sali cechowo - piernikowej** i damskiej.

Tutaj wystawiono prace cechów toruńskich, wywieszki i godła mistrzów różnorodne narzędzia, misterne klucze gotyckie i zamki ciekawe jako mechanizm, skrzynię zamykaną na 10 spustów, konwie i dzbany, puhary srebrno - złote, a wszystko robota solidna.

Wiadomo, gdzie rzetelna i natchniona praca, tam i dobry spust być musi; puharu, dzbanu ani konwi cechowej nie powstydziłby się sam **imćpan Zagłoba.** Do czegóż służyły: W jednym z przywilejów cechowych znalazłem przepis, że wstępując do cechu trzeba się wkupić między uczniów, czeladników i w grono mistrzów, a im większy zaszczyt, tem więcej trzeba ofiarować **wosku i groszy do kasy cechowej, a piwa czy miodu,** choćby z dwie beczki dla kompanów. **Nie narzekał pewno mistrz taki na kryzys,** ale może i miód i wino tańsze były, więc i ludzie **mniej zgryźliwi** i więcej mieli animuszu do rycerskich czynności i ofiar.

Na rzecz kościoła ofiarował tedy mistrz złote cyborjum, jakie oglądamy obok oryginalnego cyborjum gotyckiego z XIV w. z wieżyczką w kształcie baszty. Po miodzie zagryzał pewno piernikiem, bo formy ornamentowe z XVIII w. sławnych w całej Polsce pierników toruńskich mamy przed sobą, a nawet same pierniki z herbami, postaciami kobiet, rycerzy, orłów i aniołów. A pokrzepiwszy się miodem, zażywał zapewnie tabakę z pięknej tabakiery holenderskiej z XVII w. czy niemieckiej, jakie za szkłem widzimy, obok prac paśników toruńskich.

I wtedy już byli żydzi na Pomorzu...

Że czasem poniektóry mistrz miał swego doradcę finansowego, żyda, świadczy świecznik żydowski „Hanuka" z XVIII w.

W drugiej części ostatniego pokoju muzeum znajdują się **różnobarwne czepce toruńskie i kaszubskie, haftowane złotem,** z długiemi wstążkami z **pięknemi kryzami bądź motylami u czoła,** chusty haftowane, hafty na poduszkach, **perełkowe sakiewki i pantofle** wysadzane koralikami **z orłem polskim i pogonią litewską** — może dar jakiej nadobnej mieszczki dla szlachcica, wreszcie klisze do drukowania wzorów na tkaninach. Ten dział warto polecić pięknym paniom, może która zwiedziwszy muzea, potrafi tak reformować i odbudować modę opartą na motywach ludowych i staro-szlacheckich, by pieniądze wysyłane zagranicę za różne futra, rajery i inne ogony pozostały w kraju.

Kończą zbiory paramenty liturgiczne, pendja i ornaty, chorągwie miejskie i wojska kwarcianego z napisem „sub spe seculi melioris", co w zakończeniu pozwolę sobie dowolnie przetłumaczyć: „W nadziei lepszego gmachu Muzeum".

Jedno tylko dziwić musi każdego — bogate zbiory posiada Muzeum toruńskie, a tylko niewielu z nas do niego zagląda.

Stanisław Steczek.

Groźba zaniku koni na Pomorzu

Niestety nie motoryzacja — lecz brak ogierów przyczyną groźby

Ogólne narzekanie na terenie całego Pomorza wywołuje sprawa ogierów państwowych. Państwowe stado ogierów ma za mało młodych ogierów, zdolnych do odpowiedniego odstawiania klaczy. Dlatego też sieć ogierów na Pomorzu jest zbyt mała — na jednego ogiera przypada duża ilość klaczy, skutkiem czego potrzeba częstokroć wielokrotnego pokrywania, zanim doprowadzona klacz zostanie odstawiona. Do tego dołącza się sprawa skróconego okresu kopulacyjnego tak jak w roku bieżącym, do 1. 6. b. r. Starania P. T. R. o przedłużenie okresu kopulacyjnego do dnia 1. 7. 36 r. nie odniosły skutku. Bardzo dużo klaczy nie zostanie wogóle pokrytych. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że na Pomorzu w gospodarstwach rolnych coraz mniej jest źrebaków i o ile taka sama polityka hodowlana będzie nadal prowadzona, to ilość koni będzie się nadal zmniejszała.

Z wywodów powyższych należy wysunąć generalny postulat zwiększenia państwowego stada ogierów w Starogardzie dużą ilością młodego i odpowiedniego materjału rozpłodowego, zagęszczenia sieci ogierów państwowych w terenie, a o ileby tego nie dało się w rychłym terminie uczynić, wówczas należy przedłużyć okres kopulacyjny, przynajmniej do dnia 1 lipca każdego roku.

„Zabory"

Owocna działalność Towarzystwa Miłośników Chojnic

Od grudnia 1934 roku istnieje w Chojnicach **„Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy".** Jego zadaniem jest według statutu, badanie przeszłości Pomorza, a w szczególności miasta Chojnic, oraz budzenie zainteresowania tem zagadnieniem wśród społeczeństwa.

Do zarządu należy **dr. Jan Łukowicz** jako prezes, sędzia **Jan Karnowski** jako wiceprezes, **prof. Bogumił Hoffmann** jako sekretarz, **Juljan Rydzykowski** — skarbnik.

Organem Tow. Miłośników miasta Chojnic są „Zabory" — miesięczny dodatek kulturalno-naukowy „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

W **„Zaborach"** Tow. publikuje artykuły naukowe, specjalnie o treści historyczno-regjonalnej, dotyczącej Ziemi Zaborskiej.

W specjalnej odbitce została wydana praca prof. Hoffmanna o historji Państwowego Gimnazjum w Chojnicach.

Rada Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej w Toruniu mianowała zarząd Towarzystwa korespondentem Rady.

Tow. Miłośników otacza opieką zabytki historyczne miasta Chojnic i wogóle zabytki regjonalne Ziemi Zaborskiej.

Pod opiekę Towarzystwa Miłośników przeszło również **miejscowe muzeum w Chojnicach,** które narazie mieści się w górnem piętrze ratusza.

Kustoszem tego muzeum jest członek zarządu — **Juljan Rydzkowski.** Ze zbiorów nagromadzonych w muzeum na szczególną uwagę zasługuje **dział etnografji i folkloru kaszubskiego.** Znajduje się tam także cały szereg okazów z średniowiecznej historji miasta Chojnic.

Towarzystwo wydało z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu Zakładu św. Boromeusza w Chojnicach specjalny numer, poświęcony historji tego zakładu, pięćdziesięcioletniej pracy Sióstr Franciszkanek i także pięćdziesięcioletniej pracy lekarskiej w tym zakładzie obu doktorów Janów Łukowiczów — ojca i syna.

Z okazji dwudziestopięciolecia założenia tajnego skautingu na Pomorzu, a w szczególności w Chojnicach, T. M. Ch. wydało piękny **numer czerwcowy „Zaborów",** w którym opisuje szczegółowo działalność organizacyj filomackich, istniejących pośród uczniów **gimnazjalnych wyższych klas.**

Samobójstwo 89-letniego starca

W dniu 7 bm. między godz. 16 **a 17 w** parku miejskim w **Tczewie,** powiesił **się 89-letni starzec.**

Denat nosił się z zamiarem tym **już od** dłuższego czasu. W krytycznym **zaś dniu** wieszał się dwa razy, jednakowoż za pierwszym razem został przez publiczność spostrzeżony i uratowany.

W chwilkę później udał się na **miejsce** mało przez publiczność nawiedzane i **tam** dokonał samobójstwa, wieszając **się na** drzewie.

Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie przyczyną samobójstwa był rozstrój **nerwowy.**

Ważne dla rolników

Kredyt pod rejestrowy zastaw zboża

Państwowy Bank Rolny udzielać będzie w bieżącym sezonie kredytu pod rejestrowy zastaw zboża.

Oprocentowanie tego kredytu wynosić będzie, jak w roku ubiegłym, **3 proc. w stosunku rocznym**, z tą różnicą jedynie, że rolnik ponosić będzie koszty blankietów wekslowych.

Na zboże w słomie kredyt będzie udzielany **do wysokości 60 proc.** wartości szacunkowej zboża, a na zboże omłócone w ziarnie **do 70 proc. wartości** (pszenica, żyto, jęczmień, owies), na groch, peluszkę, fasolę i grykę do **30 proc. wartości**, na rzepak, rzepik, siemię lniane i siemię konopne **do 50 proc. wartości.**

Kredyty udzielane będą **w ciągu całego okresu gospodarczego** z tem, że terminy płatności dla wcześniej udzielanych kredytów (np. lipiec, sierpień, wrzesień) mogą zapadać już od grudnia, a dla później udzielanych kredytów nie wcześniej jak w 2 miesiące od daty udzielenia tej pożyczki.

Termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać 30 czerwca 1937 r., z tem jednak zastrzeżeniem, że wolno będzie skrócić okres spłat tego kredytu w stosunku do indywidualnych pożyczkobiorców do dnia 31 maja 1937 r.

Zboże przyjmowane jest pod zastaw po dokonanym sprzęcie, tj. po złożeniu w stogi względnie po zwiezieniu do stodół.

W roku bieżącym ponadto rolnikom, którzy dotychczas należycie wywiązywali się ze swoich zobowiązań i całkowicie spłacili kredyt rejestrowy z lat ubiegłych, mogą być **udzielane zaliczki w wysokości 25 proc.** przewidzianych pożyczek. Na podkład wypłacanej zaliczki, oprocentowanej również **w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym**, pobierane będą weksle z żyrami, jak przy normalnych kredytach obrotowych.

Przy udzielaniu zaliczki będzie postawiony pożyczkobiorcy termin, do którego zaliczka ma być skonwertowana na kredyt rejestrowy. W razie nieskonwertowania zaliczki w przepisanym terminie, bank będzie miał prawo wymagać natychmiastowej spłaty zaliczki i zamiast ulgowego oprocentowania — liczyć będzie normalne.

Z kredytów powyższych nie będą dokonywane potrącenia z jakichkolwiek tytułów, z wyjątkiem ewtl. zaległych rat kredytu rejestrowego z roku ubiegłego.

Dla drobnej własności zostały uruchomione kredyty zaliczkowe, które to kredyty będą rozprowadzane za pośrednictwem Spółdzielni Kredytowych i Powiatowych Komunalnych Kas Oszczędności.

Z kredytu zaliczkowego mogą korzystać **wyłącznie drobni rolnicy**, którzy dają absolutną gwarancję zwrotu, przyczem kwota udzielonego kredytu zaliczkowego nie może w żadnym razie przekraczać zł 2.000 dla jednego pożyczkobiorcy.

Kredyty zaliczkowe dla drobnej własności będą oprocentowane jak w roku ubiegłym 3 proc. w stosunku rocznym, z tą jedynie różnicą, jak przy kredytach rejestrowych, że rolnik ponosić będzie koszty blankietów wekslowych.

Jako normę wysokości udzielonej rolnikowi pożyczki ustala się od 100 kg żyta i owsa zł 7, jęczmienia zł 8, pszenicy zł 10.

Ponadto bank będzie uprawniony do zaliczkowania siemienia lnianego do wysokości zł 20 za 100 kg i gryki oraz strączkowych do wysokości 50 proc. ceny rynkowej.

Kto wygrał?

Drugi dzień ciągnienia pożyczki inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnienia II emisji Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane:

Po zł. 1.000 — 176-32 212-3 283-46 299-45 436-26
518-26 580-5 584-38 648-28 686-5 698-12 760-28 890-3
1047-46 1148-23 1366-3 1442-45 1650-37 1756-6 1886-26
2000-8 2122-32 2095-12 2159-41 2155-38 2204-18 2248-38
2266-12 2269-5 2899-38 2450-28 2495-46 2558-12 2615-5
2975-37 3083-5 3213-6 3288-37 3295-26 2208-46 3402-29
3535-46 3777-46 3863-3 4010-29 4158-12 4183-32 4290-22
4466-29 4566-38 4612-3 4623-3 4666-36 4734-18 4746-18
4790-46 4873-29 4838-28 4936-46 4959-28 5027-28 5302-3
5329-37 5363-29 5394-36 5455-46 5476-46 5534-37 5571-18
5659-6 6011-26 6219-28 6213-28 6035-37 6027-38 6051-22
6271-3 6157-22 6288-3 6319-3 6538-32 6608-41 6668-36
6710-3 6771-3 6796-46 6884-5 6901-29 6902-36 6902-8
7090-12 7109-5 7156-23 7030-28 7253-28 7371-26 7402-37
7444-23 7663-3 7856-37 7818-46 7905-38 7957-8 7982-37
7992-46 8006-28 8051-46 8027-28 8178-41 8224-29 8225-37
8536-22 8539-32 8596-22 8598-38 8596-26 8762-18 8778-46
8906-23 8916-41 8963-3 8991-45 9057-8 9176-22 9188-3
9232-8 9249-8 9389-28 9390-36 9427-46 9509-45 9540-46
9959-12 10107-32 10054-12 10058-23 10104-36 10251-37
10295-28 10344-22 10509-36 10523-36 10642-28 10652-36
10942-6 10944-22 11158-6 11264-28 11294-23 11442-32
11569-12 11613-12 11654-28 11705-46 11832-29 11850-41
11844-18 11854-5 12036-28 12039-3 12057-18 12123-29
12125-46 12205-18 12212-6 12445-46 12454-45 12584-26
12586-18 12614-18 12638-22 12775-28 12931-28 12927-23
12903-46 12951-36 12944-5 12980-41 13041-28 13092-41
13131-46 13157-8 13259-26 13202-41 13259-26 13348-46
13319-22 13335-46 13362-12 13381-22 13481-3 13293-28
13529-46 13554-29 13590-29 13650-46 13671-6 13975-28
14090-28 14092-3 14369-23 14484-45 14560-46 14640-46
14947-45 15107-23 15202-6 15204-46 15220-3 15262-46
15277-38 15286-41 15360-3 15386-38 15403-28 15475-41
15554-26 15710-5 15717-45 15818-26 15781-36 15801-23
15883-46 15900-29 15900-29 15962-46 16198-28 16212-26
16254-45 16362-28 16398-32 16493-23 16683-3 16776-6
16900-46 16994-6 17010-18 17025-32 17127-46 17132-8
17148-22 17154-3 17315-23 17314-38 17326-38 17378-41
17390-18 17480-29 17505-37 17658-6 17658-18 17705-46
17739-3 17751-37 17881-36 17975-8 1805-26 18147-6
18294-46 18320-37 18349-46 18885-26 18738-5 18849-45
18830-22 18866-3 18897-28 18920-29 18964-32 19016-32
19057-8 19072-12 19071-45 19049-28 19214-45 19363-41
19369-22 194-16-32 19468-23 19462-46 19480-22 19484-28
19664-45 19718-46 19803-8 19869-23 19957-38 19994-37
20184-46 20002-41 20211-38 20264-3 20301-38 20373-28
20447-46 20482-36 20483-46 20492-46 20492-46 20599-5
20791-12 20802-3 20831-6 20954-36 21079-46 21101-8
21166-5 212-38-8 21291-32 21447-3 21604-3 21622-18
21698-29 21704-6 21881-46 21931-12 21998-6 22058-32
22143-41 22217-8 22217-3 22217-8 22250-18 22274-8
22288-32 22470-8 22620-41 22621-5 22754-36 22790-45
22809-5 22929-12 22998-45.

Po zł. 500 — 34-47 56-18 127-21 198-21 306-13 431-21
465-13 549-13 532-47 770-21 880-13 816-13 1118-13 974-41
1165-13 1184-21 1199-41 1227-41 1358-13 1568-21
1517-13 1718-13 1738-21 1260-13 1175-13 1994-47 2273-47
2079-13 2491-47 2464-47 2282-21 2448-41 2527-21 2536-47
3077-47 3465-13 3532-47 3544-13 3639-13 3689-21 3861-21
3942-13 3946-47 4167-13 4719-13 5075-41 5116-41 5220-47
5291-41 5395-21 5399-13 5471-41 5635-13 5637-41 5719-41
5884-41 6253-13 6333-47 6440-21 6551-13 6802-41 6933-21
7007-41 7293-13 7434-13 7556-41 7994-47 7872-41 7931-41
8048-41 8098-13 8258-13 8410-47 8551-41 8813-13 8820-21
8908-41 9108-41 9573-41 9609-21 9948-21 10590-13 10609-41
10694-41 10765-47 10938-41 10957-13 11160-13 11249-41
11102-13 11058-47 11655-21 11783-21 12210-13 12741-47
12638-21 12781-47 12969-13 12975-21 12996-13 12995-47
13031-13 13358-13 13478-21 13519-13 13638-13 13933-41
14105-47 14115-13 14206-41 14370-13 14442-13 14966-47
14629-13 14822-13 13 14691-21 14947-13 15061-21 15059-47
15372-13 15580-13 15592-21 15634-13 15945-13 15979-21
16393-47 16336-13 16353-13 16454-21 16493-41 16706-41
16934-21 17033-13 17011-47 17358-47 17668-47 17795-41
17805-47 17806-41 18041-13 18049-13 18426-47 18447-13
18810-47 18996-47 18913-21 19024-13 19246-13 19369-13
19893-41 20083-13 20120-13 20346-21 20455-47 20489-41
20504-47 20689-13 20822-13 20867-13 21008-13 21224-13
21372-47 21492-21 21526-47 21832-47 21698-21 21971-13
22000-13 22036-21 22973-13 22385-21 22438-41 22622-21
22632-21 22904-41.

Dalszy ciąg losowania ogłosimy jutro.

Zjazd przedstawicieli Komunalnych Kas Oszczędności

z Wielkopolski i Pomorza w Gdyni

W dniach 10 i 11 bm. odbędzie się w Gdyni z okazji 10-lecia miejscowej K. K. O. zjazd przedstawicieli Kom. Kas Oszczędności województw Poznańskiego i Pomorskiego. Program zjazdu jest następujący:

Piątek, dnia 10 lipca.

O godz. 10,30 — nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji przy ulicy Świętojańskiej.

O godz. 11,30 — otwarcie zjazdu w Hotelu Centralnym: a) zagajenie, b) referat sprawozdawczy p. T. Adamczewskiego, dyr. Kom. Banku Kredytowego, c) przemówienie p. Fr. Linkego, dyr. K. K. O. m. Gdyni n. t. „10-lecie KKO miasta Gdyni", d) przemówienie p. T. Legockiego, sekr. Rady Miejskiej m. Gdyni n. t. „Rozwój m. Gdyni, portu gdyńskiego oraz rola Targów Gdyńskich".

Godz. 13,50 — zwiedzenie portu gdyńskiego i poświęcenie K. K. O. m. Gdyni.

O godz. 15 — śniadanie w Hotelu Centralnym wydane przez K. K. O. miasta Gdyni i Komunalny Bank Kredytowy.

Sobota, dnia 11 lipca.

O godz. 11 — dalszy ciąg obrad w Hotelu Centralnym: a) referat p. mgr. A. Macholza pt. „Nowe prawo wekslowe i czekowe", b) referat p. dr. Z. Witkowskiego, ref. Komunalnego Związku Kred. pt. „Akcja oddłużeniowa w rolnictwie i samorządach a Kom. Kasy Oszczędności, c) referat p. P. Kubiaczyka, prok. Kom. Banku Kred. pt. „Ograniczenia dewizowe a Kom. Kasy Oszczędności", d) wolne głosy.

Przerwa obiadowa. O godzinie 15 — zwiedzenie Targów Gdyńskich i miasta (autokarami).

Ulgowa sprzedaż drzewa z lasów państwowych samorządom wiejskim

Komitet ekonomiczny ministrów upoważnił ministra rolnictwa i reform rolnych do dokonywania, począwszy od dnia 1 lipca br., w ciągu czterech okresów rocznych — do dnia 1 października kińczyka wpadają w banalność, często nie harmonizującą nawet z kolorem sukni. Prawdziwy artysta odczuwać musi męki 1940 r. — sprzedaży drewna z lasów państwowych samorządom terytorjalnym wiejskim na budowę i naprawę objektów drogowych, budowli samorządowych i użyteczności publicznej, na następujących warunkach ulgowych:

1) od obowiązujących cen handlowych drewna udzielona została zniżka, wynosząca 30 procent dla drewna okrągłego, 20 procent drewna ciosanego i 20 procent dla drewna tartego;

2) na poczet należności za drewno samorządy wpłacać będą w gotówce 20 procent wartości tarcicy i 10 procent wartości innych materjałów, według cen ulgowych;

3) pozostała należność za drewno rozłożona będzie na półroczne spłaty w ciągu czterech lat przy dostawach na mosty i 5 lat — przy dostawach na budynki;

4) udzielony kredyt będzie oprocentowany w wysokości 3 procent rocznie;

5) wartość drewna, sprzedanego na tych zasadach samorządom, nie powinna przekraczać w każdym z czterech okresów rocznych 2 milj. złotych według pełnych cen handlowych.

Sytuacja na pomorskim rynku produktów zbożowych i hodowlanych

W pierwszej połowie czerwca ceny zbóż chlebowych wykazywały stałą tendencję zwyżkową, w drugiej zaś zanotowano zniżkę. Jednakże w porównaniu do tego samego miesiąca r. ub. giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy notuje ceny pszenicy o 6 zł wyżej i żyta o 2 zł wyżej poziomu z roku ubiegłego. Ceny jęczmienia i owsa utrzymały się naogół na poziomie roku ubiegłego. Eksport zbóż z Pomorza na rynki zagraniczne ustał zupełnie.

Na rynku artykułów hodowlanych tendencja była podobna do kształtowania się cen na rynku zbożowym.

Na rynku nabiałowym zanotowano wzrastającą podaż masła. Wobec korzystnych możliwości zbytu na rynku angielskim, eksporterzy nie mieli trudności z ulokowaniem nadwyżki produkcji masła na Pomorzu. Ceny produktów nabiałowych utrzymały się naogół na niezmienionym poziomie.

Zwycięstwo szachistów grudziądzkich

W ubiegłą niedzielę tut. Tow. Szachowe, rozegrało w Chełmnie turniej towarzyski z „Chełmińskim Klubem Szachowym".

O godz. 13 w Garnizonowem Kasynie Oficerskiem wiceprezes Chełmińskiego Klubu Szachowego p. Folta serdecznemi słowami przywitał gości, wyrażając nadzieję, iż turniej ten przyczyni się do zawiązania przyjaznych stosunków między obu sąsiedniemi klubami. Prezes Grudziądzkiego Klubu, p. Schmechel, podziękował za serdeczne przyjęcie, zapraszając szachistów chełmińskich na turniej rewanżowy do Grudziądza.

Poczem drużyny zasiadły do turnieju w następującym składzie. **Chełmno:** pp. Korsak, Folta, Olszewski, Reiwer, Łobożewicz i Letkiewicz. **Grudziądz:** pp. Lubański, Fabiński F., Balewski, Kosmacz, Rokoszewski i Zołyniak.

Po wylosowaniu koloru bierek, rozpoczęto turniej, który wygrali szachiści grudziądzcy w wysokim stosunku 5:1.

Z szachistów chełmińskich wyróżnić należy przedewszystkiem p. Korsaka, który wykazał b. ładny poziom gry i kombinacji, tak iż mógł nieomal osiągnąć wynik remisowy. Jednak i ten punkt został dzięki ładnej grze p. Lubańskiego, wygrany dla Grudziądza. Pozatem zasługuje na wyróżnienie p. Folta, który po dwu-godzinnej walce, zdobył jedyny punkt dla Chełmińskiego Klubu.

Co do szachistów grudziądzkich, nie można grze ich niczego zarzucić. Wyróżnić należy jednak pp. Balewskiego, Zołyniaka i Kosmacza, którzy mimo, iż po raz pierwszy grali w turnieju międzymiastowym, wykazali bardzo dobrą grę i umiejętne przeprowadzenie partji, zdobywając punkty dla Grudziądza.

Po ukończeniu turnieju, wiceprezes Chełmińskiego Klubu Szachowego, wręczył szachistom grudziądzkim, pięknie wykonany dyplom pamiątkowy.

Na F. O. N.

Zrzeszenie Pracowników Pomorskiej Drukarni Rolniczej złożyło wczoraj w administracji naszego pisma **zł 100,— na Fundusz Obrony Narodowej.**

Ofiarny ten czyn zasługuje na wyróżniające podkreślenie z uwagi na szczególne warunki, w jakich **Zrzeszenie** pracuje, starając się o własnych siłach mimo trudności utrzymać i prowadzić nadal poważny warsztat pracy, zatrudniający licznych pracowników. Mimo przeróżnych innych obowiązków, związanych z tem zadaniem, Zrzeszenie Pracowników Pomorskiej Drukarni Rolniczej nie zapomniało o najświętszym obowiązku wobec Ojczyzny, czego dowodem ofiara na Fundusz Obrony Narodowej, zasługująca na najwyższe uznanie.

* * *

Przy tej sposobności podkreślić wypada z uznaniem również inny z tej samej dziedziny fakt: **Szkoła Powszechna w Kozimborze** przesłała do administracji naszego pisma **5 zł na F. O. M.** Skromny to może datek, ale wiemy, że grosze od maluczkich cenniejsze są niż tysiące.

Nowe oznaki policjantów

Z dniem 1 sierpnia wprowadzone zostaną w Policji Państwowej **nowe oznaki stopni służbowych.** Zbliżone one będą do **oznak równoległych stopni wojskowych.**

Oznaki te w myśl rozporządzenia nosić będą szeregowi policji (posterunkowy, st. posterunkowy, przodownik i st. przodownik) na naramiennikach i na czapkach, w miejscach gdzie dotychczas były numery.

Nowością jest wprowadzenie **znaczków ewidencyjnych — tarcz z białego metalu, z tłoczonemi, oksydowanemi numerami.** Tarcze te noszone będą **na środku prawej górnej kieszeni** i tylko podczas służby. Tarcze podobne nosi policja amerykańska, angielska itd.

Oznaki stopni służbowych oficerów policji (aspirant, podkom., komisarz, nadkom., podinsp., inspektor, nadinspektor i generalny inspektor), będą srebrne, matowe galoniki i 4-ramienne gwiazdki haftowane. Galoniki i gwiazdki noszone będą na naramiennikach i na czapkach. Ilość i układ ich odpowiadać będzie, w zależności od stopnia, równoległym stopniom oficerskim w armji. (Aspirant — podporucznik, pkom. — porucznik, komisarz — kapitan, nadkomisarz — major itd.).

Znowu ofiara kasyna sopockiego

Przed 2-ma dniami kierowniczka agencji pocztowej w Swarożynie p. Prelowa zawiadomiła policję, że leśniczy ze Swarożyna p. Kusz znalazł leżącego w lesie nad szosą zbroczonego krwią mężczyznę.

Wskutek tego zawiadomienia Wydział Śledczy w Tczewie ustalił, że mężczyzną tym jest **kupiec Spettstöhser Otton Eryk,** lat 26, zamieszkały w Stużewicach pow. Chodzież, który w dniu 5 bm. przegrał w kasynie Sopockiem przeszło 400 zł, przybywszy zaś do Tczewa, udał się do lasu swarożyńskiego z zamiarem popełnienia samobójstwa.

W tym celu zażył **większą dawkę weronalu,** co w następstwie spowodowało głębokie zaśnięcie i krwotok płucny.

Denata przewieziono do szpitala Joanitów w Tczewie, gdzie oddano go pod opiekę lekarską.

Stan niedoszłego samobójcy nie przedstawia się groźnie, gdyż lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Jakie podatki płacimy w lipcu

W miesiącu lipcu płatne są następujące podatki:

1) do 20 lipca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w czerwcu, przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe pierwszej i drugiej kategorji oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) do 5 lipca — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca br.; do 20 lipca — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca br.

3) do 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez służbodawcę w czerwcu br.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

KALENDARZYK

Czwartek, 9. 7.: Weroniki.
Piątek, 10. 7.: 7 braci śpiących.
Sobota, 11. 7.: Pelagji P. M.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora, dnia 9 lipca b. r.:

Naogół jeszcze pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, miejscami jednak przelotne deszcze i burze. Ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 8 b. m. o godz. 7-ej rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków —2,99 (2,88); Zawichost +1,26 (1,61); Warszawa +0,76 (0,78), Płock +0,57 (0,59); Toruń +0,52 (0,56); Fordon +0,57 (0,60); Chełmno +0,39 (0,44); Grudziądz +0,56 (0,62); Korzeniewo +0,71 (0,76); Piekło —0,00 (+0,04); Tczew —0,09 (—0,04); Einlage +2,22 (2,16); Schiewenhorst +2,42 (2,44).

Temperatura wody w Wiśle +18 (18).

Na bruku bydgoskim

— **Osobiste.** Z dniem 8 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów p. inż. Wł. Kozubek.

Zastępować go będzie naczelnik wydziału administracyjnego p. J. Czachowicz.

— **Podziękowanie.** Wysokim Władzom Państwowym, Wojskowym i Samorządowym, Szanownemu Obywatelstwu miasta, oraz niestrudzonym przedstawicielom prasy składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać" za łaskawy udział w uroczystościach XVI Zjazdu Katolickiego, za złożone ofiary, za nader piękne udekorowanie ulic i domów, za skuteczną propagandę oraz za życzliwe poparcie wysiłków Komitetu, celem uświetnienia Zjazdu.

Lokalny Komitet
XVI Zjazdu Katolickiego
(—) X. Stepczyński, przewodniczący.

— **Zgon.** Straszny cios spotkał rodzinę profesora Skunickiego z Bydgoszczy. Podczas, gdy prof. S. z żoną znajdował się na plaży w Sopotach, 7-letni ich synek Ulrych kąpał się w morzu. Nagle chłopiec utonął. Ciało chłopca zauważyło po pewnym czasie na dnie morza kilkoro kąpiących się dzieci i wydobyli je z wody. Przywołany lekarz stwierdził śmierć chłopca, która nastąpiła prawdopodobnie skutkiem udaru serca.

— **Znaczki jubileuszowe** w cenie 10, 20 i 50 groszy można nabywać w sekretarjacie przy ul. Dworcowej 5.

Również nalepki jubileuszowe można nabywać w sekretarjacie przy ul. Dworcowej. Ozdobne te nalepki widnieć powinny od piątku we wszystkich oknach.

— **Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza w Bydgoszczy.** Od 17 do 26 czerwca br. odbywał się egzamin dyplomowy w tutejszej szkole dla tych absolwentów szkoły, którzy odbyli przynajmniej roczną praktykę poszkolną. Egzamin odbył się pod przewodnictwem delegata Ministerstwa, wizytatora szkół rolniczych z Poznania inż. St. Kowalskiego.

W skład komisji wchodzili: dyrektor inż. Jemielewski oraz profesorowie dr. Dunin-Karwicki, inż. Karczewski i inż. Kosko.

Następujący absolwenci otrzymali tytuł „Technika rolnego": Iwanicki Jan, Konopnicki Edward, Malanowski Zbigniew, Olkiewicz Kazimierz, Romanowski Janusz, Szałwiński Stanisław, Timler Zdzisław, Wilczyński Witold, Wojdziak Mieczysław.

Jest to jeden z ostatnich roczników Szk. Roln., gdyż uległa ona reorganizacji na Liceum rolnicze.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Zam. przy ul. Kozietulskiego 27 Franciszek Lichoracki zgłosił w komisarjacie kradzież browninga i szeregu przedmiotów domowych i narzędzi, łącznej wartości 250 zł. Podejrzanym o dokonanie kradzieży jest niejaki Jan D., zam. przy ul. Kozietulskiego.

— **Pechowy włamywacz.** Policja ujęła onegdajszej nocy niejakiego Leona Ruksa, który usiłował włamać się do mieszkania pp. Żytniewskich przy ul. Mazowieckiej 16. Niefortunnego złodzieja osadzono w areszcie policyjnym.

— **Cyklista najechany przez samochód.** Na Wełnianym Rynku najechany został przez samochód P. Z. 10.787, kierowany przez nieznanego szofera — rowerzysta Marjan Gotowicz. Cyklista doznał okaleczenia głowy i ręki, przy samochodzie zaś została zbita szyba ochronna.

— **Przepił pieniądze, a potem doniósł policji, że go okradziono.** Na kiepski i beznadziejnie ciężki dowcip wpadł mieszkaniec ul. Przemysłowej 14 imć pan Jan Kokoszyński. Wymieniony „spłókał" się w jakiejś knajpce na czysto, a później nie chcąc się legitymować przed „dowództwem domowem" ze sposobu utraty 37 zł. — udał się na komisarjat, gdzie oświadczył, iż go na ul. Fordońskiej okradziono. Ponieważ dochodzenia wykazały, iż kradzież zaistniała jedynie w zamroczonej wyobraźni rzekomo poszkodowanego, przeto Kokoszyński pociągnięty zostanie za swój kawał do odpowiedzialności sądowo-karnej.

— **I na wsi nie można pozostawiać mieszkań bez opieki.** Przekonał się o tem rolnik Jan Splitt z Grochola pod Bydgoszczą, który stwierdził onegdaj z przykrością, iż nieznany jakiś złodziej wszedł do mieszkania przez otwarte okno i tą samą drogą wyniósł garderobę wartości 270 zł. Powiadomiona przez poszkodowanego policja wszczęła dochodzenia.

— **Złodziej w magazynie Państw. Zakładów Przemysłowo-Zbożowych.** Onegdaj nieznany sprawca skradł z magazynu Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych w Bydgoszczy 170 worków wartości około 150 zł. O kradzieży powiadomiono

Dzień w Bydgoszczy

Czwartek, dnia 9 lipca

Gawędy na dowolny temat

Od pewnego czasu rządy, społeczeństwo, a nawet same urzędy walczą z t. zw. przerostem biurokracji. Doszliśmy wreszcie do czasowem znaczeniu, a więc biurokrata, pan władza z za okienka, strzeże go groźba „niepowołanym wstęp surowo wzbroniony", spec od martwej litery okólnika — jest urzędnikiem nieproduktywnym i szkodliwym. Tych się tępi. Rząd robi to na swój sposób, społeczeństwo przyklaskuje i wskazuje coraz to nowsze „kwiatki", urzędy wreszcie zalew okólników hamują.... nowemi okólnikami.

Sanacja ta niewątpliwie przyniesie piękne rezultaty, ale narazie czekać musimy aż wszystkie te postanowienia nabiorą... mocy urzędowej.

Ponieważ jednak szkoda byłoby marnować czas na czekanie, przeto zabierzmy się do naprawy podobnych stosunków, jakie istnieją wkoło nas i zakorzeniły się na gruncie bynajmniej nieurzędowym, a półprywatnym i prywatnym.

Wszędzie, czy to w instytucjach publicznych, czy prywatnych spotkamy się z fanatycznymi wyznawcami i czcicielami św. Biurokracego. Każdy mniejwięcej z nas ma to do siebie, że przy spełnianiu takiej, czy owej funkcji lubi być urzędnikiem.

Konduktor tramwajowy, woźny, dozorca parku miejskiego, czy nawet niejeden kupiec, lub płatny sekretarz charytatywnej organizacji chętnie bawi się „w urzędnika".

— Proszę Pana, jest przepis żeby przesiadać na pl. Teatralnym, a Pan podszedł aż do St Rynku — mówi konduktor-służbista.

— My, proszę Pana, urzędujemy tylko do godz. 14 — cedzi z naciskiem pan sekretarz adwokacki.

— Nasza organizacja tego nie załatwia. To należy do kompetencji Ligi Nabijania Ludzi w Butelkę. A zresztą nas to nic nie obchodzi, to nie należy do naszych spraw urzędowych...

Takie i podobne zwroty słyszy się codziennie na każdym kroku. Interesant wpłacający swoje oszczędności w banku nie jest wcale uprzejmiej obsłużony, jak podatnik taszczący zaległości do kasy skarbowej.

Większość tych, co narzekają tylko na biurokratyzm w urzędach, mogłaby z lepszym pożytkiem dla sprawy... zacząć od siebie, od swoich biur, kancelaryj, sekretarjatów i kantorów.

Naprawa musi iść od podstaw! (Czek.)

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 12 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz Focha 10, tel. 19-62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31-46.

Repertuar widowisk

KINA.

ADRIA: „Nie odchodź ode mnie" i nadprogram.
APOLLO: „Amerykańskie awantury" i „Radosne sanatorjum".
BAŁTYK: „Tarzan nieustraszony" i „Szpieg nr. 13".
KRISTAL „Turandot" i bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Powrót Frankensteina" i „Byli sobie dwaj hultaje".
REWJA: „Zbieg z Jawy" i rewja.

Stańmy wszyscy do „wyścigu żelaza"...

Wezwanie Zw. Legjonistów Polskich do organizacyj

Wyścig pracy, wyścig żelaza, wyścig krwi...

Te trzy potężne czyny, potężne wysiłki i obowiązki stają nam zawsze przed oczyma, gdy wspomnimy słowa Marszałka.

Nie ustajemy w wyścigu pracy, a oto rozpoczyna się wyścig żelaza. Wyścig już się rozpoczął. Zapoczątkowali go ci, którzy wiedzą, że ramię Polski musi być potężne. Zapoczątkowali go ludzie pracy, robotnicy, którzy złożyli Armji owoc swego trudu — karabiny maszynowe... I ci, którzy weszli w ich ślady.

Związek Legjonistów Polskich w Bydgoszczy, pragnąc zjednoczyć wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie jednostki i zrzeszenia wystosował do organizacyj b. wojskowych, społecznych i wszelkich zrzeszeń wezwanie do udziału w „wyścigu żelaza".

„By wróg nie odważył się naruszyć granic naszego Państwa — zbrojne ramię Polski MUSI BYĆ POTĘŻNE! — temi słowami rozpoczyna się odezwa, rzucając hasło „wyścigu żelaza".

Oto dalsze jej słowa:

„Wzywamy przeto bez wyjątku wszystkie organizacje tak byłych żołnierzy, jak i społeczne, zawodowe, kulturalne, sportowe, oraz wszelkie zrzeszenia, gdziekolwiek istnieją — do zbiorowego wysiłku w „WYŚCIGU ŻELAZA" — w którym Polska w chwili dzisiejszej musi przynajmniej dorównać sąsiadom.

Pamiętajmy o tem, że wolność narodową i polityczną można i dzisiaj stracić.

ZASILAJMY WIĘC FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ!

Na powyższy cel Związek Legjonistów Polskich, Oddział w Bydgoszczy, idąc za przykładem, — jak dotychczas — tylko nielicznych jednostek, na I-ej odprawie członków po zreorganizowaniu Związku Legjonistów Polskich, która się odbyła dnia 1 lipca 1936 r., uchwalił:

1) przekazać na Fundusz Obrony Narodowej: zebrane doraźnie na tej odprawie pośród członków 150 zł, obligacjami Pożyczki Narodowej 200 zł;

2) ogłosić niniejsze wezwanie pod hasłem: „NA WYŚCIG ŻELAZA!"

Wszystkie czasopisma prosimy o przedruk niniejszej odezwy."

Za ZARZĄD Zw. Legjonistów Polskich
Oddział w Bydgoszczy:
Sekretarz: (—) A. Bar
Prezes: (—) Dr. J. Bermański

* * *

Wyścig żelaza rozpoczęty!

Stańmy zatem wszyscy w szeregu jego uczestników. Stańmy obok tych szarych, spracowanych robotników, którzy tworzą karabiny maszynowe, by ofiarować je Armji Polskiej, budują samoloty i czołgi dla wojska.

Nadeszła kolej na nas! Musimy zająć miejsca tych ofiarnych pracowników, którzy swoje karabiny wojsku już przekazali!

Projekt budowy krzyża na placu Wolności

Na pamiątkę Zjazdu Katolickiego

Dowiadujemy się, że Lokalny Komitet XVI Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy na ostatniem, likwidacyjnem swojem posiedzeniu postanowił wystąpić do władz miejskich z projektem wzniesienia na placu Wolności, w miejsce prowizorycznego, ustawionego na czas Zjazdu, krzyża trwałego, kamiennego, w artystycznem wykonanu rzeźbiarskiem.

Decyzję swoją powziął Komitet na podstawie licznych kierowanych pod jego adresem życzeń i zgodnie z myślą J. Em. Ks. Kardynała Prymasa, wyrażoną w czasie trwania uroczystości zjazdowych. Do pokrycia części kosztów budowy krzyża gotów jest Komitet przyczynić się drogą zbiórki, przeprowadzonej na ten cel we wszystkich parafjach bydgoskich, natomiast wykonanie projektu pozostawia całkowicie władzom miejskim.

Ponieważ wniosek w powyższej sprawie już jest przez Komitet Lokalny Zjazdu wysłany na ręce prezydenta miasta, prawdopodobnie będzie on rozpatrzony i zadecydowany na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Wzniesienie w najpiękniejszym i najruchliwszym punkcie śródmieścia pięknej architektonicznie i rzeźbiarsko pamiątki Zjazdu Katolickiego stałoby się widomym symbolem religijnego, katolickiego charakteru Bydgoszczy.

Zjazd ochotniczych straży pożarnych powiatu bydgoskiego

w Solcu Kujawskim

Mieszkańcy wielkich miast, m. in. i Bydgoszczy, nie zdają sobie sprawy z tego, ile to wysiłku i ofiarnej pracy potrzeba, by mniejsze ośrodki były tak zorganizowane i stale do niesienia pomocy gotowe, ażeby najbardziej niszczycielski i bezwzględny żywioł — ogień — nie zagrażał życiu i mieniu mieszkańców. Wielkie miasta posiadają straże zawodowe, które wyposażone w nowoczesny sprzęt, odpowiednio wyekwipowane i wyćwiczone — w większości wypadków bez trudu opanowują sytuację, usuwając niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru.

Mieszkaniec takiego miasta, gdy usłyszy znany sygnał straży — przystanie najwyżej na ulicy, by osobą swoją nie krępować ruchu spieszących z pomocą strażaków — i na tem rola jego się kończy. Straż przybywa na miejsce, spokojnie i sprawnie organizuje obronę, uruchamia przyrządy pomocnicze i rozpoczyna walkę z szalejącym żywiołem. U boku płonącego domu wyrastają jakby z pod ziemi drabiny, w mgnieniu oka wspinają się na nie odważni strażacy i kierują strumień wody, albo strugi płynu gaszącego na miejsca najbardziej zagrożone. Inni w tym samym czasie ewakują mieszkańców domu, ratują dobytek. Straż przybywa najczęściej w kilka minut po zaalarmowaniu i po spełnieniu swej misji wraca szybko do remizy, by w dalszym ciągu czuwać nad bezpieczeństwem miasta.

Inaczej zupełnie wygląda obrona przeciwpożarowa w miejscowościach, gdzie straży zawodowych niema. Tam bezpieczeństwo — życie i mienie mieszkańców — zależne jest od organizacji straży ochotniczej i od wyrobienia, oraz obowiązkowości i karności jej członków. Gdy zaś i takiej straży niema — nad bezpieczeństwem osiedla czuwa już tylko sam zwodny przypadek... I wówczas to nienasycony „czerwony kur" przebiega z osiedla do osiedla, znacząc swą niszczycielską drogę zgliszczami, popiołem i smugami dymu...

W miejscowościach, gdzie niema straży stałych, obowiązek obrony przed ogniem ciąży na ochotniczych strażach pożarnych. Na sygnał pożarowy, najczęściej tradycyjną trąbką, członkowie straży ochotniczej porzucają swe zajęcia, zrywają się ze snu i spieszą o każdej porze dnia i nocy do strażnicy, gdzie po zaopatrzeniu się w mniej, lub więcej przydatny sprzęt, organizują się w oddział i spieszą na zagrożone miejsce.

Ochotnicze straże, zwłaszcza oddziały bliższe, znane straże ochotnicze w naszym powiecie — dobrze spełniają swoje trudne obowiązki. Spełniają je dobrze przedewszystkiem dlatego, że są należycie zorganizowane, że członkowie ich są odpowiednio do swych obowiązków przygotowani.

Ochotnicze straże pożarne, rozsiane po wszystkich prawie większych skupiskach, miastach, miasteczkach, gminach i osiedlach — tworzą Związek Straży Ochotniczych R. P., który czuwa nad organizacją placówek.

W nadchodzącą niedzielę, 12 bm. ochotnicze straże powiatu bydgoskiego, tworzące Oddział Powiatowy Zw. Straży Pożarnych R. P., urządzają swój doroczny zjazd w Solcu Kujawskim. Ochotnicza Straż w Solcu obchodzi w dniu tym 50-lecie swego istnienia.

Zjazd odbędzie się **pod protektoratem p. starosty powiatowego Stefanickiego,** ponadto patronuje zjazdowi Komitet Honorowy, w skład którego wchodzą najbardziej znani działacze społeczni powiatu i miasta.

Komitet wykonawczy tworzą p. **dyr. Czaczka** — jako przewodniczący i gospodarz zjazdu, oraz pp. inż. **Zgirski,** prezes Oddz. Pow. Zw. Str. Pożarnych i **Kaźmierski,** inspektor powiatowy straży.

Program zjazdu jest następujący:

godz. 8,30: zbiórka wszystkich Straży Pożarnych i zaproszonych organizacyj na boisku w parku miejskim;
„ 9,15: raport oddziałów Straży Pożarnych;
„ 9,30: raport przed władzami:
„ 9,45: wymarsz do kościoła;
„ 10,00: uroczyste nabożeństwo;
„ 11,30: defilada Straży Pożarnych przed władzami;
„ 12,00: uroczyste zebranie z powitaniem władz i gości;
„ 12,30: wspólny obiad;
„ 14,15—18: zawody Straży Pożarnych powiatu;
„ 18,30: ogłoszenie wyników i rozdanie nagród;
„ 19,00: zabawa ludowa.

OLIMPJADA

FAWORYT OLIMPIJSKI NA 800 M.

Kalifornijski lekkoatleta, **Ben Eastman** uzyskał na treningu w biegu na **800 m.** świetny czas **1:49,6 sek.**, który jest **lepszy od** dotychczasowego **rekordu świata,** należącego do Anglika **Hampsona — 1.49,8 sek.**

JAPOŃCZYCY TRENUJĄ JUŻ NA OLIMPIJSKIEJ PŁYWALNI.

Japońscy olimpijczycy uzyskali na ostatnim treningu w Berlinie, na pływalni olimpijskiej, doskonałe wyniki, a mianowicie: 100 m. dowolnym — **Yusa 57,6 sek.,** 100 m. grzbietowym — **Kijokawa 1:08 sek.,** 200 m. klasycznym — **Hamuro 2:46 sek.,** 800 m dowolnym — **Udo 10:10 sek.**

SPORTOWCY AUSTRJACCY NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Z okazji Igrzysk Olimpijskich w Berlinie szef sportu austrjackiego, **Starhemberg zawiesił dekret,** zabraniający sportowcom startowania w zawodach przeciwko sportowcom niemieckim.

ŻYDZI NIE CHCĄ STARTOWAĆ W BERLINIE.

Czeski minister spr. zagr. dr. Krofta zgodził się na **prośbę żydowskich pływaków** w Czechosłowacji, aby przy ustawianiu **olimpijskiej reprezentacji czeskiej** do Berlina — **żydzi nie byli uwzględniani.**

Notatki sportowe

DRUŻYNA RUCHU ZAWIESZONA.

Zarząd PZPN postanowił na wczorajszem posiedzeniu **zawiesić Ruch** w prawach członka, przekazując ostateczne dochodzenie w sprawie meczu z Cracovią zarządowi Ligi.

Ponadto zarząd PZPN przekazał Lidze **przeprowadzenie** dochodzeń w sprawie zajść na meczu **Śląsk — Wisła i surowe ukaranie** tych, którzy zawinili gorszące zajścia. Prawdopodobnie **boisko Śląska będzie zamknięte.**

Ł. K. S. BIJE WIEDEŃSKI HAKOAH 1:0.

We wtorek, mimo zakazu depeszowego Z. P. Z. P. N., ŁKS rozegrał międzynarodowy mecz z Hakoahem wiedeńskim, bijąc go 1:0 (0:0).

Pierwsza połowa przyniosła wynik bezbramkowy przy wyrównanej grze. Po przerwie Ł. K. S. przeważa i przez Lewandowskiego ustala wynik dnia.

Sędziował p. Wardęszkiewicz. Widzów 4.000.

W NIEDZIELĘ EGZAMIN NARODOWEJ DRUŻYNY KOLARSKIEJ.

W nadchodzącą niedzielę poznański okr. Zw. Kolarski organizuje z polecenia PZTK **szosowy wyścig kolarski** o mistrzostwo **Polski** na dystansie 180 km.

Trasa wyścigu prowadzić będzie z **Poznania** przez **Tarnowo, Podgórne, Wielki Gaj, Pniewy, Lwówek, Stary i Nowy Tomyśl** do półmetka w **Trzcielinie.** Powrót tą samą trasą.

Na starcie stanie ok. **75 kolarzy,** a w ich liczbie **uczestnicy drużyny narodowej.**

Protektorat nad zawodami objął **wojewoda poznański Maruszewski.**

PORAŻKA NASZYCH TENISISTÓW W RUMUNJI.

W międzynarodowych zawodach tenisowych w Czerniowcach **tenisiści polscy** przegrali w ćwierćfinałach gry pojedyńczej panów:

Majewski pokonany został przez **Henkela** 1:6, 3:6, **St. Kołcz** przegrał do **Węgra Peto** 3:6, 5:7, a **Kołcz Tadeusz** do **Dettmera** 2:6, 2:6.

W grze podwójnej **bracia Kołcz** pokonali parę **Turuszanek — Popowicz 6:2, 6:4,** w półfinale natomiast przegrali do pary **Henkel — Detten** 2:6, 3:6.

W grze mieszanej para **Majewski — Roncea** pokonali parę **Popper — Keppel** 6:4, 2:6, 6:4, natomiast w półfinale pokonani zostali przez parę **Keppel — Henkel** 1:6, 3:6.

H. C. P. POZNAŃ — MARYNARKA WOJENNA 2:2 (1:0).

W niedzielę odbył się w Poznaniu **towarzyski mecz piłkarski** pomiędzy miejscowem **HCP a Marynarką Wojenną.** Mecz dał **wynik remisowy 2:2,** do przerwy prowadziła drużyna poznańska 1:0.

Czwórmecz lekkoatletyczny

Warta pokonała Polonję bydgoską, reprezentację Inowrocławia i W. K. S. z Grudziądza

Z okazji „Dnia Sokoła", odbył się w Inowrocławiu na stadjonie miejskim **czwórmecz lekkoatletyczny pomiędzy Wartą (Poznań), Polonią (Bydgoszcz), reprezentacją Inowrocławia** (składającą się z zawodników Sokoła, Goplanji i K. P. W.), **oraz Wojskowym Klubem Sportowym z Grudziądza.**

Wyniki techniczne podajemy poniżej: 100 mtr. — Jasiewicz (Warta) 11,1 przed Bagniewskim (Polonia) 11,3, 400 mtr. — Andrzejewski (Warta) 54 sek. przed Rietzem (WKS) 54,2, 800 mtr. — Maćkowiak (Warta) 2:03, przed Tietzem (Polonia) 2:04, 1500 mtr. — Szycz (Warta) 4:24,5 przed Ozminą (Inowrocław) 4:38,3, sztafeta 4 razy 100 mtr. — Warta 45,3 przed Polonią.

W pchnięciu kulą — Heljasz osiągnął 15,43, 2) Eipert (WKS Grudziądz) pobił rekord Pomorza rzutem 13,83; rzut oszczepem — Mikrut (Polonia) 60,97 przed Kalinowskim (WKS) 49,85. Rzut dyskiem — Heljasz (Warta) 41,10 przed Eipertem (WKS Grudz.) 35,89. Skok wzwyż — Kalinowski (WKS) 1,68 przed Głuszakiem (Inowrocław) 1:65,5. Skok wdal — Bagniewski (Polonia) 6,59 przed Baczakiem (Inowrocław) 6,42.

W ogólnej punktacji **zwyciężyła Warta 37 pkt.** przed Polonią, WKS Grudz. i reprezentacją **Inowrocławia.**

Widzów — około 1500 osób.

Giełdy

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 8 lipca 1936 r.

Ceny orjentacyjne wszystkie bez zmiany. Ogólne usposobienie: spokojne. Obroty: pszenicy 250, jęczmienia 375, owsa 30.

Uwaga: Obroty żytem starem tylko na osi przy cenach powyżej notowania.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 8 lipca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,30—89,48—89,12; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Amsterdam 359,75—360,47—359,03; Kopenhaga 118,59—118,01; Londyn 26,51—26,58—26,44; Nowy Jork czeki 5,28¾—5,26¼; Nowy Jork kabel 5,27¾—5,29½; Oslo 133,43—132,77; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,85—21,99—21,91; Sztokholm 136,70—137,03—136,37; Zurych 172,95—173,24—172,61; Wiedeń 99,20—98,80; Medjolan 42,10—41,80; Helsinki 11,71—11,65; Madryt 72,70—72,40; Montreal 5,26¾—5,24¼.

Tendencja: przeważnie słabsza.

Waluty

Belgi 89,48—89,05; dolary St. Zjedn. 5,29—5,25½; dolary kan. 5,26½—5,23½; floreny 360,47—358,75; franki franc. 35,08—34,92; franki szw. 173,24—172,45; funty ang. 26,58—26,42; guldeny 100,20—99,80; korony czeskie 20,20—19,70; korony duńskie 118,59—117,75; korony norweskie 133,43—132,55; korony szw. 137,03—136,05; liry 35—33; marki fińskie 11,71—11,55; marki niem. 140—135; pesety 63—61; szylingi austrj. 99—98; marki niemieckie srebrne 150—145.

Akcje

Bank Polski 103; Warsz. Cukier 28,00—28,50; Lilpop 12,75.

Tendencja: nieco mocniejsza.

Papiery wartościowe

5 proc. konwersyjna 48,50; 6 proc. dol. 48; 7 proc. stabilizacyjna 51—51,25 (ost. drobne); 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja „1" 41,75; 4 i pół proc. serja 5 46—46,25; 5 proc. Warszawy nowe 54,63—55,00; 6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 emisja 51,75—52,25.

Tendencja: dla pożyczek nieco słabsza, dla listów utrzymana.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 8 lipca 1936 r.

Żyto 14.25—14.50; pszenica standartowa 19—19.25; jęczmień zimowy 14.50—15; owies 15—15.50; mąka żyt. wyciąg. 0—30% wł. w. 22.25—22.75; gatunek I 0—50 proc. wł. w. 22—22.25; gatunek I 0—65 proc. wł. w. 20.75—21.25; gat. II 50—65 proc. wł. w. 17.25—18; razowa 0—95 proc. wł. w. 17—17.75; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 16—17; mąka pszenna gatunek I wyciąg. 0—20 proc. wł. w. 33—35; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 32—33; gatunek IB 0—55 proc. wł. w. 31,25—32,25; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 30.50—31.50; gat. ID 0—65% wł. w. 29.50—30.50 gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 27.50—28.50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 27—28; gat. IIC 45—55% wł. w. 26—27; gat. IID 45—65% wł. w. 25.25—26.25; gat. IIE 55—60 procent wł. w. 24—25; gatunek IIE 55—65 procent wł. w. 21—21.50; gatunek IIG 60—65 proc. wł. w. 20—20.50; pszenna razowa 0—95 proc. wł. w. 23—23.50; otręby żytnie wymiał standart. 8.75—9.25; otręby pszenne miałkie standartowe 9—9.50; średnie standart. 8.50—9; grube stand. 9—9.50; otręby jęczmienne 11—12; rzepak zimowy bez worka 29—31; rzepik zimowy bez w. 30—32; groch: Wiktorja 19—22; Folgera 18—20; łubin nieb. 10.50—11; żółty 12.50—13; płatki ziem. 13.50—14.25; makuch ln. 16.25—16.75; rzepakowy 13.75—14.25; słonecznikowy 42—44 proc. 16—17; wytłoki suszone 8—8,50; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6,50—7,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

Programy radjowe

Czwartek, dnia 9 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka (płyty). 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godz. 11-ej). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Orkiestra salonowa Eugenjusza Raabego (z Poznania). 12.55 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia. 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi. 14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Przyroda w lipcu" — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych. 16.00 Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Walka ze szpiegostwem" — odczyt. 17.00 Pieśni Griega w wykonaniu Kazimierza Kruszewskiego (bas). Przy fortep. Bolesław Wallek-Walewski (z Krakowa). 17.50 „Znaczenie powietrza górskiego dla zdrowia" — pogadanka wygł. dr. Bolesław Skarżyński (z Krakowa). 18.00—18.50 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Romans eskimoski" wg Marka Twaina, w tłumaczeniu Antoniego Słonimskiego w radjofonizacji Haliny Hohendlingerówny (z Wilna). 19.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. 20.15 Utwory Maxa Rogera (z okazji 20-ej rocznicy śmierci kompozytora w wykonaniu Leopolda Muenzera) (ze Lwowa). 21.00 „Nasze pieśni" — w wykonaniu Kamy Norskiej. Przy fortep. Władysław Walentowicz. 21.30 Melodje rewjowe i filmowe. 22.00 „Sport w Wilnie" — pogadanka (z Wilna). 22.10 Programy lokalne. 22.15 „Zaloty" — audycja muzyczna w układzie Stanisława Roy'a. 23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie.

PROGRAM TORUŃSKI

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 „Charlie Kunz" (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.55—13.05 „Łowy latem", pogadanka rolnicza — wygł. inż. dr. Leon Ossowski. 14.30 „Scena i ekran". 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 17.20—17.50 Ludwik van Beethoven: Symfonja VII A-dur (ork. Opery Berlińskiej pod dyr. Ryszarda Straussa (płyty). 18.00 „Jak spędzić święto?", pog. kraj. w opracowaniu Henryka Gąsiorowskiego. 18.10 Piosenki (płyty). 22.10—22.15 Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA

17.00 Berlin. Koncert solistów. 17.00 Wrocław. Koncert rozrywkowy. 18.00 Królewiec. Koncert orkiestrowy. 18.30 Leningrad. Koncert symfoniczny. 19.20 Wiedeń. „Ogrody wiedeńskie w pieśni". 19.30 Brno. Tańce i rapsodja. 20.00 Bruksela flam. Koncert ork. symf. 20.10 Królewiec. Wieczór tańca. 20.10 Hamburg. „Cieszcie się życiem" — wesoły wieczór. 20.10 Sztutgart. „Jak wam się podoba" — koncert. 21.00 Lipsk. Koncert wieczorny. 21.10 Bratisława. Koncert radjoork. 22.10 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 22.15 Medjolan. Koncert orkiestrowy. 22.30 Sztutgart. Muzyka kameralna. 22.40 Lipsk. Symfonja Nr. 1 Brahmsa. 22.45 Radio Paris. Muzyka taneczna. 22.45 Frankfurt. Symfonja d-moll Remy. 22.45 Berlin. „Dziś tańczymy". 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Piątek, dnia 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Łodzi i Poznania. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do g. 11-ej). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03—13.05 Programy lokalne. 13.05 Dziennik południowy. 13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia. 13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi. 14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.00 „Miniatury muzyczne" w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa) 16.45 „Wewnętrzne prace P. O. W. w latach 1914-1915" — odczyt, wygłosi Wacław Jędrzejewicz. 17.00 Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Przy fortepianie Ignacy Rosenbaum. 17.20—17.50 Trio salonowe Polskiego Radja. 17.50—18.00 „Poradnik sportowy" — red. Józef Włodarkiewicz. 18.00—18.50 Programy lokalne 18.45—18.50 „Samochodem przez Polskę". 18.50—18.57 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 18.57—19.00 Przerwa. 19.00 Wielki koncert muzyki polskiej z Wawelu w Krakowie. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pogadanka aktualna. 21.05—21.45 „Mozaika muzyczna". Wyk. Joanne Paszkowska — alt i Sekstet instrumentalny pod dyr. J. Gerta. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi. 23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.08 „Na dzieńdobry" (płyty). 6.28—6.33 „Parę informacyj". 12.03 „Rossini" (płyty). 12.55—13.05 Recytacja prozy: fragment z powieści „Chłopi" (Lato) Wł. Reymonta). 14.30—15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 Piękno ziemi pomorskiej: „Miasto pod znakiem białych mnichów — Kartuzy" felieton — wygł. dr. Aleksander Majkowski. 18.15 Utwory Ludomira Różyckiego (płyty). 18.25 Koncert reklamowy.

ZAGRANICA

17.00 Monachjum. Soliści. 17.00 Budapeszt. Muzyka taneczna. 18.00 Lipsk. Koncert ork. Filharm 18.05 Budapeszt. Węgierskie melod. lud. 19.00 Frankfurt. Recital fort. 19.30 Wiedeń. „Gdybym był królem" — opera kom. Adama. 20.10 Hamburg. Muzyka skandynawska. 20.10 Wrocław Wesoły program. 20.10 Sztutgart. Ballady. 20.30 Wieża Eiffla. Muzyka kameralna. 20.55 Brno. Koncert symfoniczny. 21.00 Luksemburg. Muzyka dawna i nowa. 21.40 Medjolan. Recital fort. 22.00 Kopenhaga. Muzyka współczesna. 22.30 Koenigswust. Nocna muzyczka. 23.00 Bukareszt. Koncert nocny. 23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.45 Wiedeń. Muzyka wiedeńska. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Sygnatura: 616/36. 4214

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem Jan Chudziński, mający kancelarję w Nowem, ul. Kościuszki nr. 4 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 lipca 1936 r. o godz. 10 w Nowem odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana i Barbary Śmielewskich w Nowem, składających się z 1 pianina marki Hoffmann — czarne, 1 bufetu dębowego, 1 kredensu, 12 krzeseł wyplecionych, 1 stołu wyciąganego, oszacowanych na łączną sumę 1.430,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowe, dnia 4 lipca 1936 r.

Komornik:
(—) Jan Chudziński.

PRZETARG PRZYMUSOWY 3-PIĘTROWEJ KAMIENICY Z PLACEM BUDOWLANYM.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że dnia 17 lipca 1936 r. o godz. 12 w gmachu Sądu Grodzkiego w Toruniu, sala nr. 33 odbędzie się druga licytacja nieruchomości położonej przy ulicy Bydgoskiej 39, składającej się z 6 mieszkań i zabudowań gospodarczych po cenie 2/3 oszacowania.

Wszelkich informacyj udziela **Komunalna Kasa Oszczędności powiatu toruńskiego w Toruniu, plac Teatralny.**

Warunki nabycia korzystne. 4168

Zgubiony

konosament celny, ostęplowany w Wolnym Obszarze Celnym w Gdyni, dnia 14 marca r. b. pozycja rejestru 176/3 na 270 bel bawełny egipskiej ze s/s „Lewant" unieważniamy. Tow. Eksp. Kontr. Bawełny w Gdyni. 4225Mk

RÓŻNE

Unieważniam

skradzioną 21. V. b. r. legitymację nr. 211 na nazwisko kpr. Włodzimierza Wasyłyszyna wydaną przez 2-gi Bataljon Strzelców w Tczewie. 4224T

Zgubiono

książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Kalisz, rocznik 1907, wydaną na imię Karola Kani. 4219B

PRZETARG.

Rada Portu ogłasza niniejszem przetarg na dostawę ok. 190 m³ sosnowych bali szpuntowych dla Urzędu Budownictwa Portowego w Nowymporcie. Warunki przetargu można otrzymać pocztą z Kasy głównej Rady Portu, Neugarten 28/29 za uprzedniem nadesłaniem kwoty 3,— guld. i opłatą kosztów przesyłki.

Uwzględnione mogą być w terminie przetargu tylko oferty, do których dołączony został kwit Kasy Głównej Rady Portu na gwarancję ofertową złożoną w myśl rozdziału A „Specjalnych warunków“.

Termin przetargu 20 lipca 1936 r. godz. 10-ta.

Termin przydziału 4 tygodnie. 4220

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku.

Numer akt: Km. 105/35. 4223

OBWIESZCZENIE O DRUGIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku Treter Stanisław, mający kancelarję w Pucku, ul. Sobieskiego nr. 1 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 sierpnia 1936 o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Pucku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Waltera Behrendta w Karwieńskich Błotach, obecnie w więzieniu w Wejherowie — nieruchomości Karwieńskie Błoto, wykaz liczba 36, do której należy: dom mieszkalny, trzy przybudówki do domu mieszkalnego, piekarnik, torfnik, 2 stodoły, 2 przybudówki jako chlewy i stajnie, ustęp, oraz 45.57.36 ha gruntu. Wymieniona nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą przechowywaną w Sądzie Grodzkim w Pucku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 51.709,58; cena zaś wywołania wynosi 34.473,06 złotych (t. j. 2/3 części sumy oszacowania).

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 5.170,96 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Pucku, ul. Prezydenta, sala nr. 1.

Puck, dnia 1 lipca 1936 r.

Komornik:
(—) Stanisław Treter.

ZARZĄD MIEJSKI — WYDZIAŁ IX. ODDZIAŁ DROGOWY

ogłasza niniejszem

PRZETARG

publiczny pisemny na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy“ na wykonanie zabrukowania ulic: Ciemnej, Adolfa Kolwitza i Curie-Skłodowskiej.

Kosztorysy przetargowe i warunki nabyć można w godzinach urzędowych, począwszy od 9 lipca 1936 r. za odpowiednią opłatą w Oddziale Drogowym, ul. Jagiellońska 54, gdzie udzielać się będzie również bliższych informacyj. Oferty należy składać w Registraturze (gmach Gazowni I. ptr.) pokój 20 w terminie **do 14 lipca 1936 r. godz. 12-tej,** o której nastąpi otwarcie ofert. Do każdej poszczególnej oferty należy dołączyć kwit **na złożone w Głównej Kasie Miejskiej** wadjum w wysokości 5 procent sumy oferowanej.

Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.

Bydgoszcz, dnia 8 lipca 1936 r.

Za Prezydenta miasta: 4218
Naczelnik Wydziału IX.
(—) Inż. Ed. Tubielewicz,
Radca Budownictwa Magistratu.

Zlecenie Nr. 873/8.

L. 1132/36. 4226

LICYTACJA Z MASY UPADŁOŚCIOWEJ.

Dnia 13 lipca br. o godz. 11 przedpoł. sprzedawać będę przy ul. Bydgoskiej 56 za gotówkę: samochód ciężarowy „Chevrolet“, 2 maszyny do pisania „Underwood“ i „Adler“, motor na prąd stały, zapasy papieru wartości około 5.500,— zł.

(—) Bernard Linde,
komornik Sądu Grodzkiego.



Humor amerykański.

Po ucieczce z więzienia: **Dziękuję za zaproszenie. Ale czy mogę przyjść z moim nieodłącznym przyjacielem?**

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 46.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. działami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.